Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE DE | WTOREK 31 PAŹDZIERNIK 1933 | ROK II – NR. 301

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA – NAJCIEKAWSZE PROCESY – SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Ukraiński zbrodniarz skazany na dożywotnie więzienie

Przyznanie się do winy uchroniło go od szubienicy

Lwów, 30-go października.

DZIŚ W SĄDZIE OKRĘGOWYM ROZPOCZĘŁA SIĘ ROZPRAWA DORAŹNA PRZECIWKO MIKOŁAJOWI ŁEMYKOWI, STUDENTOWI UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA WE LWOWIE, CZŁONKOWI UON., OSKARŻONEMU O TO, ŻE ZABIŁ ALEKSIEJA MAJŁOWA, NACZELNIKA SEKRETARJATU KONSULATU ZSRR. ORAZ, ŻE W ZAMIARZE ZABICIA JANA DŻUGAJA, URZĘDNIKA KONSULATU, DAŁ DO NIEGO Z ODLEGŁOŚCI KILKU KROKÓW JEDEN STRZAŁ, RANIĄC GO W RĘKĘ.

Przed rozpoczęciem rozprawy na salę weszło 8 obrońców ukraińskich w togach, co budzi zrozumiałą sensację.

Prokurator sprzeciwia się obecności większej liczby obrońców, powołując się na przepisy procedury karnej i uważa taką liczbę obrońców raczej za demonstrację, która w tym procesie miejsca mieć nie może. Obrońca Szuchewicz, powołując się na rozporządzenie Sądu Najwyższego, wnosi o dopuszczenie wszystkich obrońców. Trybunał po naradzie oświadcza, że wprawdzie kodeks karny nie ogranicza liczby obrońców, to jednak trybunał wychodzi z założenia, że w tym procesie liczba obrońców musi być ograniczona do 2, co najzupełniej wystarczy do wyświetlenia prawdy materjalnej.

Zkolei przewodniczący zapytuje oskarżonego Łemyka, czy poczuwa się do winy,

Oskarżony odpowiada, że przyznaje się do zabójstwa urzędnika konsulatu, gdyż działał z polecenia O. U. N. i miał zabić konsula sowieckiego. Rewolwer dostał od niejakiego Ksawerego Brudasa. Z końcem września, czy też z początkiem października oskarżony spotkał się z uczniem 8 klasy gimnazjalnej Majewskim, który polecił mu udać się na ul. Potockiego i oczekiwać przybycia pewnego osobnika z O. U. N. Tam spotkał się z niskim szczupłym blondynem. Obaj poznali się po umówionym znaku.

Po ponownem spotkaniu ów nieznajomy (Brudas) dał mu rewolwer i polecił nauczyć się strzelać, „bo będzie robota". Równocześnie wręczył mu 30 naboi. Rewolwer wypróbował w domu swoich rodziców na wsi. W przed dzień zamachu Łemyk powrócił do Lwowa i spotkał się znowu z Brudasem, który oświadczył mu, że jest rozkaz, aby Łemyk wykonał zamach na konsula sowieckiego. Równocześnie dał mu 30 zł., aby kupił sobie lepsze ubranie i buciki.

Oskarżony ostatnią noc przed zamachem spędził w hotelu ukraińskim.

Nazajutrz Brudas oświadczył mu, że zamach winien być wykonany o godzinie 12 w południe i opisał dokładnie, jak się wchodzi do konsulatu i jak rozpoznać konsula sowieckiego, przyczem rozkazał mu aby do konsula strzelał dwukrotnie. Jeżeli Łemykowi uda się ucieczka, niech się o ułatwienie ucieczki nie troszczy.

Na skutek tego rozkazu Łemyk udał się do konsulatu, gdzie wpuszczono go bez żadnych przeszkód do kancelarji Majłowa.

Na zapytanie, czego sobie życzy, oświadczył, że pragnąłby zasięgnąć informacyj w sprawie wyjazdu na Ukrainę Sowiecką, poczem szybkim ruchem wyjął rewolwer i dał do Majłowa dwa strzały, a następnie wyszedł do poczekalni. Oskarżony dodaje, że miał polecenie nie strzelania do policji. Mógł strzelać tylko na postrach, gdyby doń policja strzelała. Po pewnej chwili Łemyk ujrzał wchodzących przez okno dwuch wywiadowców policji, którzy go aresztowali.

Dalej zeznają świadkowie Dżugaj i woźny konsulatu Mandzij.

O godz. 13.25 przewodniczący ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego Łemyka na karę dożywotnego więzienia oraz na utratę praw na zawsze za zabójstwo sekretarza konsulatu sowieckiego we Lwowie, Majłowa. Co do zranienia Dżugaja to trybunał postanowił sprawę przekazać na drogę postępowania zwyczajnego. W motywach trybunał poddał, iż nieletni wiek oskarżonego i jego całkowite przyznanie się do winy oraz wydanie wspólników wpłynęło na wydanie wyroku, skazującego na dożywotnie więzienie, zamiast kary śmierci.



Król i królowa belgijscy oglądają nowy most, istne cacko sztuki i techniki na kanale Alberta pod Lanaye. Kanał Alberta długości 127 km. łączy Leodjum z Antwerpią i jest spławny dla statków o 350 tonn pojemności

Maliszowie – mordercy z ul. Pańskiej

przed sądem doraźnym w Krakowie

Jak wiadomo rozprawa doraźna przeciwko Maliszom została rozpisana na trzy dni. Do rozprawy wezwano jako świadków przedewszystkiem Eugenję Suesskindównę, która przebywa w szpitalu św. Łazarza, co do której sąd zadecyduje, czy będzie ona przesłuchana w szpitalu.

Z pośród funkcjonarjuszy policji wezwano nadkom. P. P. Polaka, wydział śledczy Kraków, aspiranta P. P. Balickiego (który, jak wiadomo ujął Malisza w Katowicach), następnie st. przodowników służby śledczej Piskora, Kosterckiego i Tosza, oraz przod. P. P. Ostrowskiego, komendanta posterunku P. P. w Rabce.

Olbrzymi materjał śledczy, zebrany w aktach zawiera przesłuchanie oskarżonych i świadków, orzeczenia biegłego rusznikarza, fotografje z miejsca czynu i plan sytuacyjny, orzeczenia biegłych lekarzy prof. dr. Olbrychta i dr. Jankowskiego, a ponadto obszerny akt oskarżenia, obejmujący 12 stron pisma maszynowego.

Malisz stoi pod zarzutem zbrodni zabójstwa, popełnionej na osobach ś. p. Walentego Przebindy i bł. p. Michała Suesskinda. Ponadto oboje małżonkowie stoją pod zarzutem zbrodni zabójstwa dokonanej na Helenie Suesskindowej i zbrodni usiłowanego zabójstwa, popełnionej na Eugenji Suesskindównej.

Rzecz oczywista, że Maliszowa stoi też pod zarzutem zbrodni współudziału i dostarczenia czynnej pomocy w dokonaniu morderstwa i rabunku. Zbrodnie powyższe objęte są art. 225, par. 1 kk. i art. 23.225, par. 1 kk. oraz art. 27.259 kk.

Skrytobójcze morderstwo w Wodzisławiu

Ofiara mordu przed śmiercią wskazała zabójców

W dn. 27 bm. o godz. 20-tej w Wodzisławiu, w pow. Rybnickim, zamordowany został w skrytobójczy sposób w mieszkaniu rodziców, przy ul. Dworcowej 12, syn rzeźnika 30-letni śp. Franciszek Podstawka, który od pewnego czasu żył w niezgodzie z ojcem Karolem i macochą Katarzyną.

Nieporozumienia wynikały na tle majątkowym. Franciszek Podstawka, który się często upijał, domagał się wypłaty części majątku po swej matce. W piątek rano Podstawka wyjechał samochodem z pisarzem z Wodzisławia, Korzeniowskim do Rybnika, w celu załatwienia sprawy swych pretensyj majątkowych. Do domu wrócił wieczorem w stanie podchmielonym. Udał się natychmiast do mieszkania rodziców i rozpoczął z nimi awanturę, grożąc im nożem. Podstawkowie obawiając się brutalności ze strony syna zbiegli z mieszkania, a stary Podstawka ukrył się w chlewie.

Franciszek po pewnym czasie zeszedł z góry ze swego mieszkania do kuchni rodziców po wodę. Tam czatowało na niego 4-ch sprawców, z których jeden zadał mu cios sztabą żelazną w głowę, a drugi pchnął go nożem w brzuch tak, iż wnętrzności wypłynęły na zewnątrz. Podstawka, brocząc krwią, doszedł do swego mieszkania, a żona jego wszczęła alarm, na który zbiegli się sąsiedzi wzywając następnie lekarza i policję. Ciężko rannego Podstawkę przewieziono do miejscowego szpitala, gdzie mimo operacji, Podstawka w nocy z soboty na niedzielę zakończył życie. Przed śmiercią odzyskał na chwilę przytomność, przyczem powiedział: „Aresztujcie Logę, Loga mnie pchnął nożem“. To były jego ostatnie słowa. Policja natychmiast aresztowała Jana Logę, sąsiada Podstawki i jego trzech wspólników, Psiuka Walentego, brata macochy zamordowanego, Gerharda Solarza, oraz Sikorę Antoniego, narzeczonego siostry zamordowanego, Agnieszki. Aresztowani przyznali się częściowo do winy, a w czasie przesłuchiwania jeden składał winę na drugiego. Wszyscy czterej sprawcy mordu odstawieni zostali do więzienia sądowego w Wodzisławiu skąd zostaną odtransportowani do Rybnika.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 30 października 1933 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 14,50—14,75, Pszenica 19—19,50. Owies 13,25—13,50 Jęczmień 695—705 gr. 13,75—14. Jęczmień 675—695 gr. 13,25—13,50. Jęczmień browarowy 15.75—16.50. Mąka żytnia 65 proc. 20,75—21, Mąka pszenna 65 proc. 31—33. Ospa żytnia 10—10,50, Ospa pszenna 9—9,50, Ospa pszenna gruba 10—10,50, Rzepak zimowy 39—40, Groch Wiktorja 21—25. Groch Folgera 22—25. Gorczyca 37—39, Mak niebieski 58—62, Ziemniaki fabryczne za kg. proc. 13 i pół gr., Ziemniaki jadalne 2,45—2.70. Wyka latowa 14—15. Peluszka 13—14, Makuch lniany 18—19, Makuch rzepakowy 15—15,50, Makuch słonecznikowy 18,50—19,50, Śrut Soya 23—23,50, Koniczyna czerwona 150—170, Koniczyna biała 90—120. Koniczyna żółta odłuszczona 90—110 Usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 675 ton, pszenicy 105 ton, otrąb żytnich 40 ton.

Wtorek 31 Paźdz. 1933	Dziś: Lucyli, Antonina Jutro: Wszystk. Św. Wschód słońca: g. 6 m. 53 Zachód: g. 16 m. 33 Długość dnia: g. 9 m. 40

Zlikwidowanie szajki złodziejskiej z Zagłębia

grasującej stale na Śląsku

W pierwszej połowie ub. m. przytrzymano na ulicy Wojciechowskiego w Załężu zawodowych włamywaczy i złodziei mieszkaniowych Bolesława Witaszka z Sosnowca i Piotra Budzisza z Będzina. W toku dochodzeń udowodniono im cały szereg kradzieży mieszkaniowych, kradzieży bielizny i garderoby, a mianowicie: kradzież mieszkaniową w Siemianowicach na szkodę Kiełkowskiego Franciszka, na szkodę Romaniuka Włodzimierza i Reichmana Franciszka, na szkodę Meulickiego Konstantego i kradzież mieszkaniową na szkodę śp. sędziego 9racza w Katowicach.

W czasie przeprowadzenia rewizji domowej w Będzinie i Dąbrowie Górniczej w mieszkaniach złodziei, jak i paserów, znaleziono i zajęto większą ilość garderoby, bielizny i pościeli i innych przedmiotów, które po rozpoznaniu zwrócono poszkodowanym. — Jako współniczkę sprawców przytrzymano Chwalikównę Natalję z Będzina.

Inżynier-defraudant przed sądem w Krakowie

Echa nadużyć w kamieniołomach w Kozach

Na ławie oskarżonych w sądzie apelacyjnym w Krakowie zasiedli inż. Mieczysław Zagórski, lat 49, oraz Stanisław Sztafa, lat 26. Według aktu oskarżenia Zagórski i Sztafa w latach 1929 i 1931, pracując w kamieniołomach Dyrekcji Robót Publicznych w Kozach, Zagórski jako inżynier - kierownik Sztafa jako sekretarz, sprzeniewierzyli kwotę 30.000 zł. Pieniądze te oskarżeni roztrwonili, a szczególnie Zagórski, lubiący otaczać się eleganckiemi kobietami, które doprowadziły go do rozwodu z żoną, a gdy to nastąpiło, przyjął wiarę prawosławną i ożenił się powtórnie.

Sąd pierwszej instancji w Wadowicach wymierzył oskarżonemu Zagórskiemu karę więzienia na przeciąg 2 lat, zaś Sztafie na 1 rok. Od tego wyroku oskarżeni apelowali i sąd apelacyjny po 4-dniowej rozprawie podwyższył Zagórskiemu karę na 2 i pół roku, zaś Sztafie wyrok I instancji zatwierdził.

Szajka złodziei przewodów wysokiego napięcia

wpadła nareszcie w ręce policji

W ostatnim czasie na terenie powiatu Pszczyńskiego miały miejsce wypadki masowych kradzieży przewodów wysokiego napięcia, względnie przewodów telefonicznych. Nie było dnia, w którymby takich kradzieży nie dokonywano.

W związku z tem władze policyjne roztoczyły wzdłuż trasy przewodów wysokiego napięcia ścisłą obserwację, uwieńczoną ostatecznie pomyślnym wynikiem.

Policji udało się mianowicie ująć sprawców tych systematycznych kradzieży, w osobach: Wilhelma Pliki, oraz Jana i Teofila Pnioków z Kosztów, którzy przyznali się do zarzuconych im kradzieży.

Nie jest rzeczą wykluczoną, że należeli oni do szajki złodziejskiej, która swego czasu podczas usiłowanej kradzieży przewodów w lesie pod Murckami postrzeliła ciężko post. Garnczarczyka.

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

WTOREK: o g. 20 „Sprzedana narzeczona“ (opera warszawska).

KINA NA ŚLĄSKU:

KATOWICE. Capitol: „Porucznik marynarki“. Casino: „Biała trucizna“. Colosseum: „Podniebni rycerze“. Palace: „Precz z miłością“. Rialto: „12 krzeseł“. Union: „Człowiek, którego zabiłem“. Dębina: „Potęga wiary“.

KRÓL. HUTA: Apollo: „Pożegnanie z bronią“ i „Płonąca Prerja“. Colosseum: „Grzech miłości“ i „Ja w dzień — ty w nocy“. Roxy: „Hotel studentów“ i „Zapomniana melodja“.

BIELSKO. Apollo: „King-Kong“. Miejskie: „Ostatnia carowa“.

BIAŁA. Miejskie: „Więzień z Schoenbrunu“.

RADJO:

ŚRODA, 1 LISTOPADA 1933 R.

Katowice. 9.00 „Kiedy ranne wstają zorze“. 9.05 Gimnastyka. 9.20 Muzyka. 9.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 11.45 Muzyka religijna. 11.57 Sygnał czasu 12.10 Wiadomość meteorologiczne. 12.15 Poranek muzyczny 14.00 Skrzynka pocztowa 14.15 Muzyka. 15.25 Recital fortepianowy 16.00 „Listopad Lwowski“ — transmisja uroczystości na cmentarzu Obrońców Lwowa. 16.20 Program dla dzieci. 16.50 „Ostatnie chwili Kasprowicza“. 17.05 „Kobiety dawnego Lwowa“. 17.20 Polskie pieśni ludowe 18.00 Słuchowisko p. t.: „Sonata księżycowa“ — fragment z życia Beethovena. 18.40 Chór Kapeli Sykstyńskiej. 19.15 Feljeton sportowy. 19.35 Koncert. 21.15 Kwartet Polski. 22.00 Wiadomości sportowe 22.10 Wiadomości sportowe ze Śląska 22.15 Transmisja z Wilna „Wieczoru Mickiewiczowskiego“. 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

— ZAKŁÓCENIE SPOKOJU NIEDZIELNEGO. Policja w Bielsku sporządziła doniesienie do Starostwa przeciwko Hochheiserowi Adolfowi z Pietrzykowic, za to, że w niedzielę przed południem w czasie odbywających się w kościołach nabożeństw wywoływał na ulicach miasta w celach reklamowych kilku firm, przez co zakłócił spokój publiczny i spoczynek niedzielny.

— ZEBRANIE KONSTYTUUJĄCE KOŁA SZYBOWCOWEGO W BIELSKU. Ub. tygodnia odbyło się w Bielsku konstytucyjne zebranie koła szybowcowego, na którem zostali wybrani do zarządu: pp. inż. Chlipalski — prezes, ref. Medwecki — wiceprezes. [illegible] Łukoś — sekretarz, dr. Kaczmarz — s[illegible]k. W skład komisji rewizyjnej weszli pp. inż. Stonawski, dr. Berner i dr. Bernacki.

— UJĘCIE ZŁODZIEJA. W lutym br. skradziono z korytarza domu nr. 20 ul. Wzgórze w Bielsku na szkodę Marty Rapaport wózek dziecięcy, wart. 175 zł. W tych dniach udało się policji ująć sprawcę w osobie znanego złodzieja Kazimierza Białka w Białej, który się przyznał do kradzieży, jednakowóż wózek zdołał już dalej odsprzedać nieznanej kobiecie.

— KRADZIEŻ W CZASIE POŻARU. W czasie pożaru u Franciszka Kózki w Lipniku skradziono mu 2 pary trzewików (lakierów), wart. 58 zł. Obecnie dopiero został ujawniony sprawca. Jest nim 24-letni Stanisław Jamróz, osobnik kilkakrotnie karany za rozmaite kradzieże, a obecnie odsiadujący karę więzienia w Sądzie Okręgowym w Wadowicach.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

Skarga turnusowo zurlopowanych z kopalni „Mars“

Z Łagiszy otrzymujemy od byłych robotników kop. „Mars“ skarg na zarząd tej kopalni, przy przyjmowaniu robotników. Kop. „Mars“ przed kilku miesiącami prawie całą załogę posłała na urlop turnusowy.

Obecnie kopalnia zwiększa pracę i w związku z tem przyjmuje nowych robotników. Zamiast jednak przyjmowania turnusowo urlopowanych, zatrudnia się zupełnie nowych i młodych ludzi z Strzelca itp., natomiast 40-letnich robotników uważa się już za niezdolnych do pracy.

Z tego powodu wśród b. robotników, pozbawionych z rodzinami środków do życia, panuje wielkie rozgoryczenie.

Kop „Mars“ należy do Tow. Saturn, to też pod adresem zarządu tegoż należy skierować prośbę o bliższe zbadanie stosunków na Marsie i uwzględnienie słusznej prośby robotników, którzy młodość swą i zdrowie stracili w pracy dla Towarzystwa.

Międzynarodowy złodziej z Będzina

Dnia 28 bm. wieczorem około godz. 22-ej przytrzymano pod zarzutem kradzieży zegarka męskiego w pociągu pospiesznym Warszawa — Wiedeń, na szkodę dyr. Wacki Alojzego z Bielska, międzynarodowego złodzieja kieszonkowego Bergfreita Stanisława, lat 25 liczącego pochodzącego z Będzina Skradziony zegarek sprawcy odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Co dzieje się w więzieniu katowickiem?

Jak nas informują, został obecny nacz. więzienia insp. Gielniewski przeniesiony na inne stanowisko do Warszawy. Przeniesienie to stoi prawdopodobnie w związku z aferą urzędnika więziennego, żyda Wajnreba, protegowanego przez p. Gielniewskiego, który, jak wiadomo, pośredniczył w dostarczaniu z więzienia t. zw. „grypsów“ pisanych przez Żmigroda i innych kryminalistów. Z obowiązku dziennikarskiego notujemy również pogłoskę, że przeniesienie p. G. stoi w związku z dawną jego czynnością w więzieniu w Sosnowcu.

13-letni uczeń zaginął

W ub. sobotę rano oddalił się z domu rodzicielskiego 13-letni uczeń gimnazjum Kom. w Nowej Wsi Stelmach Bogdan, zam. przy ul. Karola Miarki w Nowej Wsi i dotychczas do domu nie powrócił. Zaginiony posiada wzrost 150 cm., ma twarz okrągłą, włosy blond krótko strzyżone, oczy niebieskie, ubrany w czarną marynarkę, zielony płaszcz, czapkę uczniowską, czarne trzewiki sznurowane z cholewkami i czarne pończochy. Wiadomości któreby mogły się przyczynić do ustalenia obecnego miejsca pobytu zaginionego należy kierować do najbliższego Urzędu Policyjnego.

Kronika Małopolska

Redakcja: Kraków, ul. Karmelicka 15.

REPERTUAR TEATRÓW W KRAKOWIE.

Teatr im. J. Słowackiego.

Wtorek — „Eros i Psyche“.

KINA W KRAKOWIE:

Wanda: „Córka pułku“. Promień: „Gehenna kobiety“ i „Bal w operze“. Świt: „Pod Twoją obronę“. Apollo: „Zdobyć cię muszę“ Sztuka: „Toto“. Uciecha: „Pieśń nad pieśniami“ Atlantik: „Dziewczę z nad Wołgi“. Adria: „Jaką mnie pragniesz“. Słońce: „Grzeszna miłość“. Dom Żołnierza: „Upadły anioł“.

RADJO:

Środa, 1 listopada 1933 r.

Kraków. 11,45 Muzyka religijna. 11.57 Sygnał czasu. 12,15 Poranek muzyczny. 14,00 Pogadanka dla rolników. 14,15 Muzyka z płyt. 15.00 Odczyt. 15,20 Utwory fortepianowe 16.00 „Listopad lwowski“ — z cmentarza obrońców Lwowa. 16,20 Program dla dzieci. 16,50 „Ostatnie chwile Kasprowicza“. 17.00 „Kobiety dawnego Lwowa“. 17,20 Polskie pieśni ludowe. 18.00 Słuchowisko. 18,40 Płyty gramofonowe. 19,00 Wiadomości bieżące. 19,05 „Skrzynka pocztowa“. 19,20 Rozmaitości, komunikaty. 19,35 Koncert. 21.00 Odczyt. 21,15 Recital wiolonczelowy. 22,00 Wiadomości sportowe ze wszystkich stacyj polskich. 22,15 Wieczór Mickiewiczowski z Wilna. 23,05 Muzyka poważna.

— OFIARA ZAWODU. W dniu dzisiejszym zmarł w szpitalu św. Łazarza, Wojciech Mazanek z Jagowic, lat 69, którego walec do ugniatania kamieni na szosie potrącił, łamiąc mu nogi.

— ZADUSZKI W KRAKOWIE. W związku z uroczystem świętem Zaduszek, ruch w Krakowie jest nader ożywiony. Szczególnie znać to na Rynku Głównym, gdzie prześliczne wieńce i bukiety wabią oko kupujących. Ludzie nabywają świece i lampki, zieleń, aby w dniu Święta ustroić według tradycji groby swych najdroższych. W pierwszym dniu świąt z Podgórza kursować będzie na cmentarz specjalny tramwaj Nr. 7. Równocześnie w dniu tym uruchomionych zostanie większa ilość autobusów na Rakowice.

— KRWAWA BÓJKA. W czasie libacji w restauracji Edwarda Kennera, w Krakowie przy ul. Topolowej 12 — dwóch osobników pobiło się dotkliwie. Jeden z nich o nieustalonem nazwisku, zdołał zbiec przed przybyciem policji. Drugi, Ludwik Palik, który otrzymał pchnięcie nożem w okolicy pachwiny, został przewieziony przez pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

— KRADZIEŻ ROWERU. Stanisław Zając zam. w Krakowie przy ul. Tęczyńskiej 2, zgłosił, że nieznany sprawca skradł z zamkniętego strychu rower na szkodę Jerzego Horowskiego, zam. w tym samym domu.

— SKRADLI SIEĆ RYBACKĄ. Marjanowi Zielińskiemu, zam. w Krakowie przy ul. Kościuszki 33 skradziono z podwórza domu przy ul. Rybackiej 28, sieć rybacką, wart. 100 zł.

— CYGANKA — ZŁODZIEJKA. Zatrzymano Agnieszkę Kolomper, lat 40, cygankę, za kradzież 20 zł., na szkodę Filomeny Kaliszówny, zam. w Krakowie przy Al. Słowackiego 32. Kradzieży tej cyganka dokonała podczas, gdy wróżyła Kaliszównej z kart.

Wybory do Rady Miejskiej w Krakowie

W dniu dzisiejszym p. Wojewoda Krakowski rozpisze wybory do Rad Miejskich na terenie miast Małopolski Zachodniej. I tak: wybory do Rady miasta Krakowa oraz Tarnowa, Nowego Sącza, Chrzanowa i Białej zostaną wyznaczone na dzień 10 grudnia br Co się tyczy wyborów w innych miastach to termin tych, że nie został jeszcze dokładnie ustalony. Przypomnieć należy, iż wybory do Rady m. Krakowa odbywały się ostatnio przed wojną, obecne więc wybory wzbudzają wielkie zainteresowanie, gdyż będą one pierwsze w odrodzonej Polsce.

Skradli weksle na 20 000 zł.

W nocy na 29 bm. włamali się nieznani sprawcy do biur zarządów głównych Zw. Sam. Polsk. Rzem i Przem., Zw. Polsk. Tow. Kupców, oraz Zw. Zrzeszeń Gosp. w Katowicach, przy ulicy Pocztowej 16, gdzie wyłamali wszystkie szuflady w biurkach i wykradli z nich kilkanaście weksli na sumę 20 tysięcy złotych. Pozatem sprawcy poprzerzucali wszystkie akta Związku Zrzeszeń Gospodarczych. Widocznie chodziło im o zdobycie pewnych dokumentów, posiadających pewną wartość z punktu widzenia handlowego czy gospodarczego.

Kogo jutro spotka niespodzianka?

Polowanie na szczęściarzy jeszcze trwa



W dniu wczorajszym wypłaciliśmy znowu dwie premje. Jedną z nich otrzymał pracownik urzędu gminnego w Imielinie p. Leon Pudełko, zam. w Imielinie przy ul. Wolności 18. P. Pudełko przeznacza premję na dalszy abonament „Siedmiu Groszy“.

Drugą premję otrzymał p. Paweł Tepling, zam. w Brzęczkowicach przy ul. Krakowskiej i przeznacza ją na ciepłą odzież na zimę.

Dziś polujemy w Słupnej.

Mężczyzna, którego głowa otoczona jest kółkiem, od którego prowadzi strzałka, wskazująca na powiększenie tej głowy, otrzyma natychmiast 10 zł. gotówką, o ile pozna siebie w gazecie i w ciągu 3 dni zgłosi się z „Siedmiu Groszami“ i kwitem, potwierdzającym uiszczenie prenumeraty za bież. miesiąc w administracji naszego pisma w Katowicach przy ul. Sobieskiego nr. 11.

Jutro odbędzie się dalszy ciąg polowania. Jeśli więc kto pragnie uzyskać premję, niech kupi „Siedem Groszy“ i zobaczy, czy czasem los nie zgotował mu niespodzianki.

Tragiczny strzał policjanta do robotnika w Kazimierzu

Wskutek własnej lekkomyślności postradał życie

Na szosie Kazimierz — Dańdówka dyżurujący nocą posterunkowy **Józef Woźniak** z posterunku w Kazimierzu zauważył kilku mężczyzn. Woźniak mając na uwadze swój obowiązek, wezwał nieznajomych do zatrzymania się, a gdy powtórzone trzykrotnie wezwanie nie poskutkowało wymierzył z karabinu i strzelił do tajemniczej grupy.

Strzał okazał się tragicznym w skutkach, bowiem ugodzony został **Józef Nowak, który padł trupem.**

Policjant oskarżony został o zabójstwo, jednak przewód sądowy wykazał, że policjant w myśl **przepisów służbowych i dlatego uwolniony został od winy.**

Nieudałe włamanie do kasy Uniwersytetu Jagiellońskiego

Włamywacze ukryli się na strychu za deskami

29 bm. późnym wieczorem — trzech znanych kasiarzy krakowskich usiłowało włamać się do **kasy kwestury Uniwersytetu Jagiellońskiego.** Woźny U. J., **Kosierz,** pełniący tego wieczoru dyżur, usłyszał jakieś **podejrzane szmery na strychu.** Pobiegł on natychmiast nad kancelarię kwestury, gdzie zauważył **dziurę w suficie,** wywierconą świdrem.

Będąc przekonanym, iż dokonywuje się włamania, zawezwał natychmiast policję, jak również sekretarza Ottona. Przybyli na miejsce 2 posterunkowi — **obszukali gmach i strych,** lecz z powodu ciemności **nic podejrzanego nie zauważyli.** Kosień powtórnie zatelefonował na komisarjat, skąd przybyło **10 posterunkowych, z których kilku otoczyło budynek, a reszta udała się na przeszukiwanie włamywaczy.**

W czasie przeszukiwania strychu zauważono za deskami ukrytych 3 osobników, których aresztowano. Są to: **Fryderyk Leniewicz, lat 25, Stanisław Chojnacki, lat 25 i Władysław Twarowski, 24 lat.** Jeden z opryszków, Leniewicz, znanym jest już policji za **napad rabunkowy,** dokonany na mieszkanie **prof. Włodka** w Krakowie przy ul. Piotra Michałowskiego w 1931 roku. Wówczas policja usiłowała zatrzymać Leniewicza, jednak tenże zdołał uciec i w Dębnikach wywiązała się strzelanina, w której brał udział **niemal cały oddział policji.** Ranny wówczas Leniewicz ujęty został i oddany do szpitala, **gdzie pewnego wieczoru zmylił czujność pilnującego go posterunkowego** i zbiegł, ukrywając się dotychczas.

Śmiały bandyta będzie obecnie **odpowiadał za obydwa włamania.** W Kasie uniwersyteckiej znajdowało się około 1000 złotych.

Bójka o kobietę w Siemianowicach

Dnia 29 bm. o godz. 23-ej na tle rywalizacji o pewną kobietę powstała bójka w Siemianowicach pomiędzy **Fójterem Tomaszem i Kruzem Janem,** obaj z Siemianowic. W trakcie bójki Kruzer uderzył szklanką od piwa w głowę **Fójtera, raniąc go poważnie.** Na skutek odniesionych okaleczeń, przewieziono Fójtora do szpitala Sp. Brackiej w Siemianowicach.

Krwawy występ nożowca w Katowicach

Dn. 28 bm. wieczorem na ul. Wojewódzkiej w Katowicach z niewyjaśnionej przyczyny powstała bójka pomiędzy Franciszkiem Romaniakiem i Marcinkowskim Sylwestrem z Katowic, w trakcie której Romaniak **pchnął trzykrotnie nożem swego przeciwnika w brzuch, piersi i plecy.** Marcinkowskiego przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy lekarskiej, a po nałożeniu opatrunku odstawiono do domu. Romaniak po wypadku zbiegł.

Śmierć kolejarza w Katowicach

Dnia 28 bm. na dworcu przetokowym w Katowicach w czasie spinania wagonów dostał się **pomiędzy zderzaki pracownik kolejowy Kozioł Paweł,** zam. w Załężu, przy ulicy Wojciechowskiego 23 i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach.

Straszny wypadek kaleki w Mikołowie

Dnia 28 bm rano o godz. 7-ej na drodze z Mikołowa do Wilkowyj, przy kamieniu klm 83 tracony został przejeżdżającym samochodem ciężarowym **Śl. 10986 handlarz starzyzną** 61-letni Malecki Karol z Mikołowa, stanu wolnego doznał załamania czaszki i złamania prawej ręki. Śmierć nastąpiła na miejscu, a zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala św. Józefa w Mikołowie. Malecki mając słuch przytępiony nie słyszał sygnałów ostrzegawczych samochodu i dopiero w czasie gdy kierowca zamierzał go wyminąć, skręcił nagle w bok i wpadł pod samochód.

Krwawa walka bezrobotnych ze strażnikami w Rybnickiem

Dwuch rannych bezrobotnych ukryli „bieda-szybowcy“

W tych dniach w lesie pod Jaśkowicami doszło do starcia między 60 „biedaszybowcami“ a strażnikami kopalni pp. Alojzym Błaszczykiem i Edwardem Bajerem którzy przy konfiskowaniu węgla z „biedaszybów“ rzekomo w obronie własnej dali do bezrobotnych **około 20 strzałów rewolwerowych,** raniąc podobno 2 bezrobotnych, których koledzy ich zabrali ze sobą.

Około 200 metrów od miejsca zajścia znajdował się komendant posterunku, oraz funkcjonarjusze policji, którzy pośpieszyli klucznikom z pomocą. Po pewnej chwili **udało się policji bezrobotnych rozpędzić.**

W toku dochodzeń ustalono m. in., że zajście zostało spowodowane **prowokacyjnem zachowaniem się klucznika Błaszczyka,** który wystąpieniem swem podniecił bezrobotnych. „Biedaszybowcy“ byli tem tak rozjątrzeni, że rozchodząc się pod naporem policji, oświadczyli, że się zemszczą popierając swe **oświadczenie nawet przysięgą.** Po rozejściu się bezrobotnych węgiel oddano do dyspozycji urzędu gminnego.

Niecodzienny wypadek w hucie „Falwa“

W odlewni stali huty „Falva“ zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie 53-letni Piotr Tama podczas pracy przy wysokim piecu **uderzony został wskutek nieuwagi, kawałkiem żelaza t. zw. kantownikiem w głowę.** Tama doznał **pęknięcia czaszki i wkrótce po przewiezieniu go do szpitala zmarł.**

Afera truciciełska w Mikołowie

Z Mikołowa donoszą, że na zarządzenie władz przeprowadzona będzie w Mikołowie ekshumacja zwłok **dwojga dzieci** kolejarza B., które podobno zostały otrute przez matkę. Podobno żona kolejarza **usiłowała również otruć swego męża.**

Zgon wybitnego polityka francuskiego

W niedzielę zmarł w Paryżu, w wieku 70 lat, jeden z najwybitniejszych polityków francuskich Paul Painleve. Od 1910 r. był on bez przerwy członkiem Izby Deputowanych, wielokrotnie zajmował stanowisko ministra w różnych gabinetach, w latach zaś 1924 i 1925 był premjerem. Painleve należał do partji radykalnej. Niezależnie od działalności politycznej, był on również wybitnym matematykiem o światowej sławie i zajmował katedrę tego przedmiotu w Sorbonie.

Pogrzeb Painlevego odbędzie się w sobotę 4 listopada. W dniu tym zwłoki przeniesione zostaną do Panteonu. Rząd zdecydował urządzić b. premjerowi pogrzeb państwowy, oddając w ten sposób hołd jego wielkim zasługom.

Obniżenie ulg przejazdowych na kolejach

Z Warszawy donoszą:

Minister Komunikacji podpisał rozporządzenie, zmniejszające wysokość ulg przejazdowych, przyznawanych dotąd na kolejach. Ulgi turystyczne obniżone zostały z 33 na 25 proc., analogicznej obniżce ulegną ulgi przy przejazdach kulturalnych, gospodarczych itp., a przy przejazdach zbiorowych podniesie się liczba osób, wymaganych do zniżki zbiorowej z ośmiu do 10-ciu. Cofnięcie ulg wchodzi w życie od 15-go listopada i ma obowiązywać do czasu wprowadzenia w życie nowej taryfy osobowej. Wydanie jednak tej taryfy przeciąga się i nie wiadomo kiedy nastąpi. W rezultacie zamiast potanienia, będzie miało się do czynienia z podrożeniem kolei, wskutek cofnięcia ulg, a wszystko pod hasłem „reformy“, mającej rzekomo zwiększyć ruch na kolejach. Zupełnie tak samo jak z podatkami: im więcej się mówi o ulgach podatkowych, tem silniej zaciskana jest śruba podatkowa i o żadnem zrealizowaniu zapowiadanych rozporządzeń nic nie słychać.

Fatalna pomyłka pracownika zakładu pogrzebowego

Z Warszawy donoszą: Zbytnia gorliwość pracownika jednego z zakładów pogrzebowych, Wacława Nowisa, stała się przyczyną fatalnego nieporozumienia, którego ofiarą padła rodzina 45-letniego Antoniego Skrzyńskiego, pracownika zarządu miejskiego.

Przed kilku dniami Skrzyński zachorował ciężko i został umieszczony w szpitalu św. Ducha. W sobotę w godzinach rannych do mieszkania chorego, zgłosił się Wacław Nowis i przedstawiwszy się jako pracownik zakładu pogrzebowego, zakomunikował żonie o śmierci męża i zaofiarował usługi zakładu.

Rzekoma wdowa powiadomiła o śmierci męża rodzinę. Po opłakaniu zmarłego wszyscy udali się do kostnicy, przy szpitalu św. Ducha. Zapytywany grabarz o zwłoki Skrzyńskiego nie umiał dać odpowiedzi, wobec czego rodzina zwróciła się do szpitala.

Tu okazało się, iż Skrzyński nietylko nie umarł, ale stan zdrowia jego polepszył się tak znacznie, iż lekarz zezwolił uszczęśliwionej żonie odwiedzić chorego.

Sprawca fatalnego nieporozumienia, gorliwy pracownik zakładu pogrzebowego, zostanie przez rodzinę Skrzyńskiego pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.



279)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później Rachela, ukochana Markusa, będącego przyjacielem Klimczoka, nie chciała wydać kryjówki bandy Klimczoka, to też książę Sułkowski zmusił ją do poślubienia wstrętnego żyda Prerauera. Nie mogąc tego znieść, Rachela utopiła się. Wydobyte zwłoki odniesiono do domu ojca jej, starego Silbersteina.

*

— Morderco, morderco! — krzyczał na Prerauera. — Zabiłeś moje dziecko! Powiedz prawdę! Nie chciała wyjść za ciebie, więc może jej groziłeś!

W tej samej chwili zrobił się szmer w tłumie. Ludzie ustępowali z szacunkiem, robiąc wolne przejście dla czcigodnego starca, któremu łzy spływały po twarzy.

Był to rabin Salmenfeld. Spoglądał on smutnym wzrokiem dokoła. Przeszła spora chwila, zanim zdołał ochłonąć i przystąpić do trupa, nad którym odmówił cichą modlitwę. Potem zwrócił się do nieszczęśliwego ojca.

Teraz dopiero dowiedziano się prawdy, przynajmniej po części. Bo co skłoniło księcia do gwałtownego połączenia pary, o tem rabin Salmenfeld także nie wiedział. Opowiedział tylko, że go książę z rewolwerem w ręku zmusił do dania ślubu.

Stary Silberstein dyszał ciężko. Widać było po nim, jak ciężką staczał walkę, aby stłumić w sobie przekleństwa, jakie mu się cisnęły do ust.

Potem wskazał ręką na trupa, a wzrok utkwił w Mendlu Prerauerze.

— Mendlu, przez pamięć na umarłą — powiedz szczerą prawdę! Dlaczego uczynił to książę Sułkowski?

Mendel Prerauer nie mógł się wywinąć. Wprawdzie chciał się wykręcać i upiększyć swoje postępowanie. Przyznać się jednak musiał, że podsłuchał i zdradził księciu rozmowę ojca z córką i że książę chcąc częścią wywrzeć nacisk na Rachelę, częścią zaś wynagrodzić Mendla za jego przysługę, stał się przyczyną nieszczęścia.

Stary Silberstein nic nie odpowiadał. Przed Bogiem i ludźmi, chociaż nie wobec serca ojcowskiego był Mendel Prerauer odtąd jego zięciem. Równocześnie był Mendel wdowcem, który stracił młodą żonę. Więc starzec spojrzał na niego wzrokiem pełnym bólu, żałoby i skargi, aż Mendel spuścił głowę i cofnął się do drzwi. Poszedł do domu odprawiać „sziwa" czyli w podartej odzieży przykucnąć do ziemi, jak to żydzi czynią, gdy umrze kto z rodziny.

Również stary Silberstein rozdarł swój hałat i usiadł na ziemi z żalu nad zmarłem dzieckiem. Siedział jak w posąg rozpaczy zaklęty. Mechanicznie usta szeptały słowa modlitwy za umarłych, którą obecni mężczyźni w czapkach na głowie powtarzali.

Stopniowo opróżniało się mieszkanie. Trupa złożono zwyczajem żydowskim na słomie, a stary ojciec pozostał sam z swą rozpaczą. Potem przyszły płaczki, umyły trupa i odziały w koszulę. Więc siedział starzec w żałobie nad ziemskiemi szczątkami córki, która jeszcze przed kilku godzinami była jego chlubą, jedyną pociechą i nadzieją w starości. Nadzieją! Ileż to razy starzec marzył o tem, że zobaczy Rachelę szczęśliwą przy boku zacnego, dzielnego męża. Wyobrażał sobie, że w wieczór sabatu odwiedzi go z mężem i dziećmi, miłemi, kędzierzawem tłuścioszkami, podobnemi do matki i że wspólnie zasiędzie przy świątecznie nakrytym stole. Albo też poszedłby do nich, do ich cichego gniazdka, gdzie na stole paliły się świece sabatowe. Cieszył się na myśl rosnącego dobrobytu i szczęśliwego pożycia swych dzieci. Miałby więc zięcia, którego mógłby się radzić i przekazać mu własny interes, gdyby mu oczy i ręce osłabły.

Prysły marzenia! Starzec łkał rzewnie, a łzy ściekały mu po siwej brodzie, gdy pomyślał o tem, że odtąd życie będzie miał smutne i samotne. Nie pragnął już życia. Skoro Rachela umarła, życie nie miało już dla niego żadnego znaczenia. Ach, cudze ręce zamkną mu oczy po śmierci. Nikt po nim nie zapłacze, nikt w rocznicę jego śmierci nie pomodli się za nim w bożnicy. Może Mendel Prerauer? Gorzki uśmiech wykrzywił usta starca, który z gniewu zacisnął pięści. Cóż go obchodził ten obcy człowiek, który mu się narzucił i przez to pośrednio stał się mordercą Racheli? Niechaj będzie przeklęty, niechaj w piekle odpokutuje krzywdę, jaką wyrządził Racheli. Czy on tę krzywdę wyrządził? Czy on był rzeczywistym winowajcą? Obraz rzeczywistego winowajcy wynurzył mu się w duszy. Widział przed oczyma księcia Sułkowskiego, który pomimo łez i próśb Racheli zmusił rabina do udzielenia ślubu.



Markus usiadł na wysokim cyplu skały...

Starzec zerwał się z miejsca. Chwiejnym krokiem zatoczył się do umarłej. Odkrył prześcieradło, którem sąsiedzi zasłonili trupa i spoglądał na martwą i bladą twarz córki. Z groźbą wzniósł zaciśnięte pięści!

— Rachelo, moje dziecko, przysięgam ci, że zemszczę się nad twoim mordercą! A Ty, Panie Boże, który jesteś nie tylko Bogiem miłości, lecz także Bogiem zemsty, wysłuchaj przysięgi! Nie spocznę prędzej, dopóki nie zemszczę się na księciu Sułkowskim! Oko za oko — ząb za ząb! Tak stoi w piśmie i tak też postąpię! A chociaż książę jest możnym, potężnym panem, a ja tylko ubogim żydem, wobec Twej miłości i zemsty, o Panie, wszyscy są równi!

Nagle twarz mu się rozjaśniła! W oczach jego zaiskrzyły się błyski nienawiści i tryumfu.

— O, wiem już, jak się zemszczę! — szeptał do siebie uradowany. — Zamordował mi własne moje dziecko — więc niech też zginie przez swoje dziecko.

Starzec wyprostował się. W tej chwili wyglądał groźnie. Z siwym włosem w nieładzie i srebrną brodą, z twarzą pełną gniewu, podobnym był do proroka, ze starego testamentu, który śmierć i zagładę przepowiadał na grzesznych ludzi. Przysięga przebrzmiała. Rysy starca wygładzały się znowu. Pocałował córkę nieboszczkę w zimne czoło i głaskał ją pieszczotliwie po ciemnych włosach, jak gdyby ją przepraszał, że mącił jej wieczny spoczynek. Zakrył znowu trupa prześcieradłem i usiadł w kąciku. Przykucnąwszy, szeptał ciche modlitwy i ponuro spoglądał w przestrzeń.

*

W obozie zbójców panował nastrój przygnębiony. Po przeszukaniu wszystkich kątów lasu cygańskiego, nie mogło być nadziei, aby Klementyna się znalazła. Klimczok popadał w coraz większy smutek. Nawet w nocy nie miał spokoju, tylko błądził po lesie często do rana, w nadziei, że natrafi na ślad ukochanej. Nic dziwnego, że rozpacz ta udzieliła się także dzielnym zbójcom. Tylko jeden z nich nie tracił głowy i nie oddawał się smutkowi. Był to Markus. Spotkanie się z Rachelą, choć smutne ze względu na treść ówczesnej rozmowy, dodawało mu siły i odwagi. Bo nic innego, jak miłość zawiodła Rachelę do lasu. Więc, jeżeli Rachela kochała go tak bardzo, nie cofnie się pewnie przed krokiem stanowczym.

— Co tam! — myślał Markus. — Po schadzce, jaką sobie wyznaczyliśmy z Rachelą nie będzie już smutnego pożegnania, tylko ukochana dziewczyna pozostanie przy mnie na zawsze. Wprawdzie to wielka ofiara z jej strony i musiałbym rzeczywiście być takim łajdakiem, za jakiego przed ludźmi uchodzę, gdybym nie miał brać względu na jej ojca, który jest także moim opiekunem. Kto wie, czy on jeszcze nie będzie błogosławił tej godziny, w której połączymy się z Rachelą. Chcąc być szczerym wobec samego siebie, muszę przyznać, że zostałem zbójcą i takim pozostaję tylko z przywiązania do Klimczoka i dla dochowania mu przysięgi. Miałem też drugi jeszcze powód: gorące życzenie wypośrodkowania mordercy nieszczęśliwej mojej matki, abym go mógł za zbrodnię ukarać. Cóżbym miał z tego, gdybym mordercę wydał w ręce władzy, szczególnie, że nie mam pewności, czy zbrodnia się już nie przedawniła. Kara kilkoletniego więzienia, na jakąby mordercę skazano, nie zadowoliłaby mnie wcale. Więc powinien zginąć z mojej własnej ręki i doznać tortur, jakich moja nieszczęśliwa matka przed śmiercią doznała. Pogodne zwykle oblicze młodzieńca na wspomnienie nieszczęśliwej matki, okryło się chmurą nienawiści i gniewu. Widać było po nim, że w duszy knuł straszne zamiary. Lecz wkrótce twarz mu się wypogodziła.

— Jestto jedyny cel, do którego jeszcze dążę. Gdy go osięgnę, gdy pomszczę śmierć biednej mojej matki i skoro będę się mógł wycofać z grona zbójców bez złamania wiary i przyjaźni wobec Klimczoka, porzucę rzemiosło zbójeckie. Znajdzie się jaka miejscowość za granicą, gdzie mi się uda żyć spokojnie z Rachelą i używać z nią szczęścia. Wtedy będzie się mógł także jej ojciec cieszyć z naszej doli. Przecież, Bogu dzięki, nie potrzebuje już zarabiać pieniędzy. Sprzeda więc swój interes i sprowadzi się do nas. Panu Bogu wiadomo, że Silberstein nie może mieć lepszego zięcia odemnie. Widzę już wzrokiem duszy, jak nasze przyszłe dzieci będzie huśtał na kolanach i jak się będzie radował z naszego szczęścia.

Marzenia te rozpaliły wyobraźnię Markusa. Lica mu gorzały, a oczy błyszczały ogniem. Podobne wesołe myśli zaprzątały go często, aż wreszcie nadszedł dzień i wybiła godzina, w której miał znowu spotkać się z Rachelą. Zniecierpliwiony wyszedł z obozu już przed oznaczonym czasem. Usiadł na wysokim cyplu skały i spoglądał w dół na drogę, którą przyjść powinna Rachela. Coraz mocniej utrwalało się w nim postanowienie, aby jaknajprędzej zaniechać rzemiosła zbójeckiego.

— Ach, jak się dziewczyna ucieszy, gdy jej to oświadczę! — szeptał do siebie z uśmiechem. — Padnie mi na szyję i podziękuje mi gorąco. Wtedy i ona przestanie wątpić, czy będzie ze mną szczęśliwą. Ach, gdyby tylko nadeszła. Drżę z niecierpliwości. Chciałbym jaknajprędzej zobaczyć jej twarz kochaną, usłyszeć jej głos dźwięczny i przycisnąć ją do siebie. Spojrzał na zegarek. Godzina, o której miała przyjść Rachela, dawno już minęła. Czoło młodzieńca pokryło się chmurą.

— Czy żałuje swego kroku i nie przyjdzie wcale? — szeptał do siebie. — Może bardzo jej dokuczali i zmusili wyjść za Mendla Prerauera. Nie życzę tego Mendlowi! — mówił dalej w złości. — Bo choćby był mężem Racheli, musiałby swoją podłość życiem przypłacić. Lecz wkrótce twarz mu się wypogodziła.

Głupstwo robię, że się zaraz niecierpliwię, — pocieszał sam siebie. — Z Bielska dotąd daleko, a droga uciążliwa. Może też Rachela nie mogła wyjść prędzej z domu. Musi być ostrożna, żeby się nie wydać. Najpóźniej za kwadrans będzie tu z pewnością.

Czekał więc jeszcze kwadrans, a potem jeszcze drugi. Lecz ukochanej dziewczyny nie było widać. Tylko wiatr szumiał z cicha, a raz po raz przemknął się zajączek między krzakami. Wreszcie Markus stracił nadzieję. Bardzo posmutniał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ponowne rozruchy w Palestynie

Okropny bilans krwawych zamieszek

Z Londynu donoszą:

LICZBA OFIAR ZAMIESZEK KRWAWYCH W PALESTYNIE WZROSŁA W CIĄGU NIEDZIELI DO 33 ZABITYCH I PONAD 250 RANNYCH. WŚRÓD NICH ZNAJDUJE SIĘ DWU ZABITYCH POLICJANTÓW; RANIONYCH ZOSTAŁO 18 POLICJANTÓW.

W niedzielę doszło do poważniejszych rozruchów w Jerozolimie, gdzie Arabowie obrzucili policję bombami, w następstwie czego wywiązała się strzelanina między policją a demonstrantami.

W Jaffie niedziela minęła spokojnie, głównie dzięki temu, iż przejeżdżające gęsto ulicami angielskie samochody pancerne trzymały w szachu demonstrantów.

Najbardziej charakterystyczne jest, iż demonstracje arabskie zaczynają zmieniać front i z antyżydowskich stają się antyangielskiemi. Te nastroje szybko przeniosły się do Syrji i Transjordanji, gdzie w Damaszku i w Unnam miały miejsce demonstracje antyangielskie.

Dowództwo wojsk angielskich w Palestynie zażądało posiłków od korpusu, stacjonowanego w Egipcie.

Prezes arabskiej ligi narodowej wysłał do angielskiego ministra kolonij telegram, protestując przeciwko zachowaniu się władz angielskich w Palestynie i ochrony praw ludności arabskiej, która wynosi 73 procent całego zaludnienia Palestyny.

W związku z ostatniemi zajściami angielski wysoki komisarz przyjął prezydjum egzekutywy arabskiej i złożył wobec działaczy arabskich urzędowe oświadczenie, iż w najbliższej przyszłości Palestyna otrzyma parlament. Jak wiadomo, że względu na większość Arabów w Palestynie mieliby oni w tym parlamencie decydującą przewagę, z tej też przyczyny wszelkie projekty tego rodzaju były do tej pory ostro zwalczane przez żydów.

Sytuacja jest w dalszym ciągu bardzo naprężona.

W związku z tem władze angielskie telegraficznie poleciły wszystkim statkom na Morzu Śródziemnem, wiozącym do Palestyny emigrantów żydowskich, by wjechały do najbliższych portów i czekały tam dalszych dyspozycyj. Sytuacja obecna bowiem nie zezwala na spokojne wyładowanie emigrantów w portach palestyńskich.

W ciągu poniedziałku sytuacja w Palestynie nie uległa zmianie.

Dyrektor Seminarjum Nauczycielskiego w Pszczynie

zawieszony w urzędowaniu

Wielkie poruszenie wywołała wśród mieszkańców Pszczyny i okolicy wiadomość o zawieszeniu w czynnościach osławionego p. **Przysieckiego**, dyr. Seminarjum nauczycielskiego w Pszczynie. Zawieszenie p. P. było rezultatem badań specjalnej komisji Wydz. Ośw. Publ. przy Śl. Urz. Woj. Kierownictwo Seminarjum sprawuje obecnie p. prof. Leszczyński.

P. dyr. P. zdążył w czasie swego urzędowania wysłać na emeryturę 4 profesorów. W czasie swego urzędowania zajmował się on więcej polityką, niż kierownictwem Seminarjum. Komisja stwierdziła podobno m. in. pewne niedokładności w bursie, istniejącej przy Seminarjum.

Wizerunki Chrystusa krzyże i pomniki

sprzedawali żydom

Policja w Zagłębiu wpadła na ślad śmiałej szajki świętokradców, która od dłuższego czasu dokonywała systematycznych kradzieży na cmentarzach Sosnowca, Zagórza, Nowego Sielca i innych, obdzierających groby z ozdób, krzyżów metalowych, pomników, wizerunków Chrystusa, metalowych blach itp.

Kiedy kradzieże stawały się wprost masowe, a dozorcowie cmentarzy byli bezradni, zawiadomiono policję, która po dłuższej obserwacji **wpadła na ślad i ujęła wszystkich członków zorganizowanej bandy.** Są to: mieszkańcy Sosnowca **Albin i Stanisław Kudelscy**, Okrzei 26, ojciec i syn, **Czesław Warmur**, Słowackiego 36 i **Adam Herpel** bez stałego miejsca zamieszkania.

Nabywcami skradzionych przedmiotów byli **Mossek, Chana i Bracia Pergrychtowie z Sosnowca**, Perla 1, oraz Moszek i Estera Welnerowie z Będzina. U wymienionych policja w czasie rewizji odkryła prawdziwy magazyn krzyżów, wizerunków Chrystusa, blach itp. ogólnej wartości kilku tysięcy złotych.

Dwa wyroki śmierci

na sprawców napadu na ambulans pocztowy pod Majdanem

Z Rzeszowa donoszą:

W trzecim dniu rozprawy doraźnej przeciw 5 sprawcom napadu na ambulans pocztowy pod Majdanem i zabójstwo posterunkowego Markiewicza, po odrzuceniu przez trybunał wniosków obrony, nastąpiły przemówienia stron. Zkolei trybunał udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok, mocą którego oskarżeni Walenty Paz i Jan Kiełbłowski skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie. Sprawę trzech pozostałych oskarżonych Jasieńskiego, Bartłomieja i Jana Cudołów przekazano do postępowania zwykłego. Obrońcy skazanych zwrócili się do P. Prezydenta R. P. o ułaskawienie.

Głodówka 96 górników

w podziemiach kopalni wosku w Borysławiu

Ze Lwowa donoszą:

W kopalni wosku ziemnego „Borysław“ w Borysławiu wybuchł strejk górników.

W sobotę o godz. 16 pierwsza zmiana górników odmówiła wyjazdu z podziemi. 40 górników pozostaje w podziemiach. Południowa zmiana górników, w liczbie 54, zjechawszy do podziemi, przyłączyła się do demonstrantów, tak, iż obecnie pozostaje w kopalni 94 górników. Przybyli z Drohobycza dyr. Markiewicz, naczelnik okręgowego urzędu górniczego, inż. Wasylyszyn, inspektor pracy oraz komendant powiatowej policji, którzy wspólnie z delegacją generalnego Związku zawodowego oraz zarządem kopalni odbyli konferencję w sprawie likwidacji konfliktu. Stosownie do powziętej uchwały, zjechało do podziemi 4-ch delegatów robotniczych, którzy oznajmili przebywającym na dole górnikom, iż zarząd kopalni w osobie inż. Kosiby cofnął na własną rękę wypowiedzenie pracy górnikom. Oświadczenie to nie zadowoliło jednak górników, którzy zażądali pisemnej gwarancji cofnięcia wypowiedzenia przez upełnomocnionego pełnomocnika firmy, a ponadto zażądali zapewnienia ze strony zarządu kopalni, iż po likwidacji strejku, praca będzie się odbywała najmniej przez trzy miesiące. Strejk trwa w dalszym ciągu i w podziemiach przebywa 96 górników. Zarząd kopalni wysłał zawiadomienie telegraficzne do centrali wiedeńskiej o konflikcie i spodziewa się, że jutro nadejdą instrukcje w sprawie dalszego postepowania.

W niedzielę w godzinach wieczorn. poważnie zasłabło kilku uczestników strejku głodowego, znajdując się w podziemiach kopalni wosku ziemnego w Borysławiu. Chorych wydobyto na powierzchnię i udzielono im pomocy lekarskiej. Zarząd kopalni obiecał po raz wtóry strejkującym, że po zlikwidowaniu strejku cofnie wypowiedzenie strejkującym i udzieli im długoterminowych zaliczek na zakup żywności i opału. Żądanie strejkujących utrzymania kopalni w ruchu przez 3 miesiące, zostało przez zarząd kopalni odrzucone. Strejkujący zgodzili się na propozycję zarządu kopalni i strejk przerwano. Niebawem zaczęto wydobywać z podziemi strejkujących wycieńczonych głodem robotników. O godz. 23-ciej strejk został zlikwidowany.

Zapowiedź zmiany

konstytucji gdańskiej

W niedzielę wieczorem prezydent senatu gdańskiego dr. Rauschning wygłosił na wielkiem zgromadzeniu publicznem przemówienie, w którem zapowiedział zmiany w konstytucji gdańskiej. Obóz narodowo-socjalistyczny, na którym opiera swe rządy obecny senat gdański zamierza w ramach Traktatu Wersalskiego dać wolnemu miastu nowy ustrój. W końcu prezydent Rauschning podkreślił, iż obóz hitlerowski w Gdańsku dał, jak dotąd, wystarczające dowody, iż pragnie pokoju i lojalnej współpracy z Polską.

Krwawy bunt

w sowieckim obozie pracy

Z Rygi donoszą:

Według wiadomości z pogranicza sowieckiego, w Wołogdzie, w znajdującym się tam obozie pracy przymusowej, wybuchł bunt. Między zesłańcami a strażą doszło do krwawych wak. Po obu stronach są zabici i ranni. Podobno zbuntowani więźniowie maszerują w kierunku granicy rosyjsko-fińskiej, ścigani przez wojsko sowieckie.

Humor

PRZEZORNY SZKOT.

Szkot, Mac O.His zgłasza się do doktora z dwumiesięcznym synkiem.

— Panie doktorze, niech pan doktór zbada, czy dziecko jeszcze długo pożyje.

— A co mu jest? — pyta lekarz — czy jest niezdrowe?

— Nie. Dotychczas nie chorowało.

— Więc dlaczego każe je pan badać? — dziwi się lekarz.

— Bo chciałem dzisiaj kupić wózek dziecinny, więc muszę wiedzieć, czy warto?

Z ROZMÓWEK NA CZARNEJ GIEŁDZIE W WARSZAWIE.

Dlaczego Niemcy stali się ostatnio takimi zaciekłymi antysemitami?

— Dlatego, że sami uważają się za „naród wybrany“ i nie mogą ścierpieć żydowskiej konkurencji.

*

— Czy to jest prawdą, że Hitler jest od „naszych“?

— Ja myślę, że prawda, bo on tak Żydków nie lubi.

TU WYCIĄĆ!

— 48 —

łem ognisko domowe! W tych wspaniałych salach czuję się obcym, zimno mi!

Martwe oczy jego napełniły się łzami.

— Prawda, że cierpieliśmy nędzę, ale byliśmy przynajmniej razem. Mogłem starać się o byt Olgi, a dzisiaj nie wiem nawet, gdzie ona jest. Podczas gdy ja tutaj żyję w dobrobycie, ona błądzi może po świecie bezradna, bezdomna, wystawiona na przeciwność losu. Nazwie mnie może pani głupcem słabym człowiekiem. Ale nie moja to wina, że rozum mój nie chce słuchać serca, że ciągle w duszy mej podnosi się silny głos w obronie matki mych dzieci.

Sydonja odsunęła się od niego i przysłuchiwała się jego słowom z rosnącą niecierpliwością. Znowu trudy jej były daremne. Czuła, że nie zdoła dłużej ukryć swej niechęci.

— Powinien pan umieć się opanować, hrabio! — rzekła szorstko. — Skrupuły te świadczą wprawdzie o szlachetności pańskiego serca, ale nie uniewinnią tej, która cię okłamywała. — Nie mówmy zresztą o niej! Jeżeli pan ma ochotę, to pani trochę poczytam.

Janusz skinął głową roztargniony. Żałował, że wypowiedział myśli, które go dręczyły. Powinien był przeczuć, że baronówna go nie zrozumie.

— Tak, niech mi pani czyta! — rzekł z westchnieniem. — To odwróci moje myśli od tych spraw. Niech mi pani przeczyta „W Szwajcarji“ Słowackiego. To mój ulubiony poemat!

— Dobrze! — rzekła Sydonja i zadzwoniła.

Był to znak dla Olgi, która też wnet zjawiła się na progu.

— 45 —

sprawia pan tym, którzy są koło pana, którzy pana kochają i z panem cierpią?

Janusz zaśmiał się smutno.

— Wiem, że jestem niewdzięczny, baronówno — westchnął z cicha. — Niemałą to jest ofiarą ze strony pani, że porzuciła swój zawód i chciała się zająć tym domem, pielęgnowaniem biednego niewidomego człowieka, oraz wychowaniem mych nieszczęśliwych dzieci! Ale niech pani ma dla mnie pobłażanie. Czyż nie jest strasznym los, jaki mnie dotknął? Jestem ślepy, mam przed oczami wieczną nieprzeniknioną noc, która się nigdy nie rozjaśni! Musiałem sobie powiedzieć, że nigdy nie ujrzę zieleni drzew, błękitu nieba, światła słońca, twarzy moich ukochanych! Jestem bezradną istotą, która bez podpory nie może ruszyć się z miejsca! Pojmuje pani, baronówno, jakie to wszystko straszne? Do tego dołącza się wspomnienie zniewagi, jaką mi uczynił ten chłystek, zniewagi, której ja pomścić nie mogłem. Mam jednak wrażenie, że z mojem oślepieniem była jakaś dziwna sprawa, że to nie to, co powiadają lekarze. Zdaje mi się, że Wolecki umaczał palce w tej sprawie!

Blade dotychczas jego policzki powlekły się rumieńcem zapału, jak zawsze wtenczas, gdy nieszczęśliwy człowiek mówił o swej ślepocie i jej przyczynach.

Nie mógł widzieć, że baronówna zmieszała się lekko.

— Zdaje się panu tylko — rzekła z wymuszonym uśmiechem. — Przecież Wolecki nigdy nie był w zamku! Zresztą, wszystko być może! Co do

Zmiana uposażeń w sądownictwie

Uposażenie sędziów, jak się dowiadujemy, ma być zreformowane w ten sposób, że powstaną 4 grupy płacy.

Jak się dowiadujemy, specjalnie dla sędziów stworzono 4 grupy płacy. Dla sędziów grodzkich 425 zł., dla sędziów okręgowych 550 zł., dla sędziów apelacyjnych 800 zł., dla sędziów Nadu Najwyższego 1100 zł. miesięcznie.

Dodatki funkcyjne posiadać będą prezesi sądów, kierownicy sądów grodzkich, a nawet mogą je otrzymać kierownicy kancelaryj.

Wymiana więźniów z Litwą

Rząd kowieński po wielokrotnem odrzucaniu pośrednictwa międzynarodowego Czerwonego Krzyża w sprawie wymiany więźniów między Polską a Litwą, zgodził się ma po raz pierwszy na przeprowadzenie takiej wymiany. Genewski Czerwony Krzyż osiągnął już porozumienie z władzami litewskiemi o wymianę 12-tu Polaków, znajdujących się w więzieniu kowieńskiem rzekomo za akcję szpiegowską. W takiej samej liczbie wydani mają być Litwini osadzeni w więzieniu na Wileńszczyźnie.

Krwawa demonstracja przeciwfaszystowska na Korfu

Z Aten donoszą:

Podczas obchodu rocznicy rewolucji faszystowskiej przez kolonję włoską na Korfu, doszło do demonstracji przed gmachem szkoły włoskiej, gdzie odbywała się uroczystość. — Tłum wznosił wrogie okrzyki i rzucał kamieniami. Wszystkie szyby w szkole zostały wybite.

Policja tłum rozpędziła, używając broni. Wśród manifestantów jest 15 rannych; wśród policjantów 10-ciu.

Tragiczna śmierć lotnika francuskiego

Z Paryża donoszą:

W poniedziałek jeden z pierwszych pilotów Francji, de Verneith, zginął w katastrofie lotniczej, koło Dijon.

De Verneith przyleciał w sobotę do Dijon z Tunisu i w poniedziałek rano wystartował do Paryża, mimo ostrzeżeń, iż na trasie panują złe warunki atmosferyczne.

Ostatni raz dowództwo lotniska w Dijon otrzymało od niego wiadomość o godzinie 10 min. 30. Katastrofa wydarzyła się najprawdopodobniej w chwilę później. Szczątki samolotu znaleziono na jednym z okolicznych pagórków.

Zginęli również mechanik i radjotelegrafista.

Odpowiedzi Redakcji

Sk. J. Bielszowice. Zależy to od dobrej woli przedsiębiorcy oraz Biura Pośrednictwa Pracy. Żadne względy prawne nie stoją Panu na przeszkodzie w uzyskaniu pracy.

R. H. 09. Z tą sprawą należy zwrócić się do Komsarza Demobilizacyjnego.

— **S. O. S. budowniczy.** Odpowiedź zamieściliśmy w dniu 5 października br. na str. 5-ej w rubryce „Odpowiedzi Redakcji" pod znakiem „J. K. budowniczy".

— **F. N. 100.** 16 gramów. Jeden gram złota kosztuje 5 zł. 92,44 gr.

— **U. K. Lasowice.** Prosimy nam podać o jakiej szkoły zawodowej Panu chodzi?

Dzieje grzechu Maryli Maliszowej

Pierwsza nieszczęśliwa miłość zbrodniarki

Wiadomość o **grzesznej miłości** Maryli z młodym studentem **Koćwą**, podziałała na rodzinę **Węgrzynów jak grom z jasnego nieba.** Ojciec jej jakkolwiek z ciężkiem sercem zgodził się na małżeństwo. Ślub odbył się w **kościele Marjackim**, poczem młodzi zamieszkali u Węgrzynów. Wkrótce potem **urodziła się córeczka, którą nazwano Hanusią.**

Nieszczęśliwe stadło małżeńskie

Przez cztery lata młodzi małżonkowie żyli **bardzo szczęśliwie.** Maryla ubóstwiała córeczkę Hanusię, która również **pogodziła rodzinę Węgrzynów z rodziną Koćwów,** gdyż ta ostatnia przedtem nie mogła się pogodzić z **mezaljansem syna.** Juljusz Koćwa był jednak za młodym, by być **przykładnym małżonkiem.** Na żadnej posadzie **długo nie wysiedział,** a tylko przez rok pracował jako chemik w **Sp. Akc. „Garbarnia" w Ludwinowie.** O rodzinę jednak **nie dbał zupełnie,** a za zapracowane pieniądze **kupił sobie motocykl.** Był zdania, że obowiązkiem teściów, jest żywić i utrzymywać jego i jego rodzinę.

Łagodząca **wszystkie burze** rodzinne Hanusia zmarła **mając 4 latka.** Po jej śmierci pomiędzy młodymi małżonkami dochodziło **coraz częściej do nieporozumień.** Młody Koćwa, któremu rodzice jego dawali **zapomógi pieniężne, nie tylko, że żonę zaniedbywał, ale jawnie ją zdradzał.** Gdy wytoczono mu proces o **zgwałcenie jakiejś dziewczyny, cierpliwość Maryli się skończyła i wniosła o rozwód.**

Przystojna rozwódka

Do rozwodu jednak **nie doszło,** gdyż małżeństwo **zostało unieważnione i** Maryla mogła znowu nosić swe **panieńskie nazwisko.** Młody Koćwa nie mógł się jednak pogodzić z tem, że ma na zawsze utracić Marylę. To też **przeprosił ją i** przez cały następny rok spotykał się z nią jednak w **tajemnicy przed swoimi rodzicami.** Zabierał on również Marylę na **wszystkie hulanki w dancingach i kabaretach.** W czasie jednej z hulanek **w październiku ub. roku** młody Koćwa przedstawił Maryli **obecnego jej męża, Jana Malisza,** który zakochał się **w przystojnej rozwódce z wzajemnością.**

Malisz narzeczonym Maryli

Malisz zażądał od **Marysi,** gdyż tak ją nazywał, by zerwała z Koćwą. Na to Marysia **bez wahania zgodziła się,** gdyż b. jej mąż obchodził się z nią **brutalnie, był gburem i złym człowiekiem.** Malisz **stał się wtenczas oficjalnym narzeczonym Marysi.** Zabierał on ją ze sobą **na nocne hulanki.** To oczywiście nie podobało się **rodzicom Marysi,** to też pomiędzy narzeczonymi a Węgrzynami dochodziło często do scysji. Malisz **nie podobał się rodzicom Marysi** ze względu na jego zapatrywania radykalne. Mimo antypatji, jaką okazywała rodzina Marysi, Malisz bywał u nich w domu. Był bezrobotnym i z początku **nie miał chęci do pracy,** jednak później się zmienił. W wolnych chwilach **malował obrazy,** które Marysia przechowywała w domu rodziców.

Pewnego razy ojciec Marysi zauważył u niej **obrzydliwe pornograficzne rysunki** wykonane przez Malisza. Na tem tle doszło do kłótni pomiędzy Maliszem a rodziną Marysi. Wtenczas Marysia wraz z narzeczonym Maliszem **opuściła mieszkanie rodziców.** Po dwuch dniach jednak wróciła. Wtenczas stała się **bardzo pracowitą.** Rodzice nie wiedzieli jednak, że Marysia spotyka się **potajemnie z Maliszem.** Po pewnym czasie zmienił się również Malisz, który przeprosił rodziców Marysi, **obiecywał poprawę i okazywał chęć do rozpoczęcia nowego życia.**.

Uśmiech losu szczęścia

Marysia wraz z Maliszem rozpoczęli więc starać się o **pracę,** by stworzyć sobie **własne ognisko.** Celem uzyskania odpowiedniej pracy **wykorzystywano wszelkie znajomości, jednak** bezskutecznie. Malisz nie mógł otrzymać żadnej pracy. Po długich i uciążliwych staraniach o pracę, zdawało się, że młodym uśmiechnął się **los szczęścia.** Malisz otrzymał **posadę** kierownika zakładu fotograficznego w Mikołowie na Śląsku, gdzie pracę swą rozpoczął od 1 maja br.

Połączeni

Malisz pracował w **Mikołowie** uczciwie, żył bardzo **skromnie,** i **starał się zapomnieć o swoich młodzieńczych** wybrykach. Myślał o tem, by mógł połączyć się w związek małżeński z Marysią, do której wysyłał codziennie listy **miłosne.** A także i Marysia się zmieniła. Nie wychodziła z domu, lecz chętnie pracowała. Pod koniec maja br. Malisz przyjechał na **urlop do Krakowa** i w dniu 1 czerwca br. w kościele Marjackim **odbył się ślub.**

Zniszczony sen o szczęściu

Wtenczas **jak piorun z jasnego** nieba uderzyła w młodą parę wiadomość, że żona właściciela zakładu fotograficznego **zmarła i** dlatego warsztat pracy został **zlikwidowany.** Malisz znalazł się znowu bez pracy... w Krakowie. Młodzi byli z tego powodu **bardzo przygnębieni.** Córka zamieszkała u rodziców, a Malisz zamieszkał **u swej starej matki.** Znowu rozpoczęła się **żmudna wędrówka** za pracą, jednak na otrzymanie pracy **nie było żadnych widoków.** Zdawało im się, że wszelkie sposoby wykorzystali i że marzenia o stworzeniu sobie własnego ogniska prysła na zawsze, jak bańka mydlana. W tym okresie przygnębienia powstał prawdopodobnie **plan obrabowania listonosza.** (n).

Krwawe gody weselne w Krakowie

Bez żadnej przyczyny nożem pożgali wieśniaków

29 bm. o godz. 20 do mieszkania **Andrzeja Kuźdżyna,** dozorcy fabryki „Tęcza" w Krakowie przy ul. Prądnickiej 72, gdzie odbywała się **uczta weselna jego córki, Anny z Karolem Knapem,** murarzem z Krakowa, wtargnęło kilkunastu osobników, którzy **zgasiwszy światło, poczęli okładać weselników kołkami,** bez żadnej ku temu przyczyny.

W czasie bójki pobici zostali dotkliwie **Józef Waśniowski,** piaskarz, zam. w Prądniku Białym. Przebito **mu nożem prawe ramię.** Również pobity został na całym ciele **Karol Knap i Józef Chorzeniak.** Z napastników pobity został **Wojciech Gawlik,** lat 27, murarz.

Gdyby nie nadejście zawezwanej policji, nie wiadomo, czy **z weselników uszedłby kto cało, gdyż walka odbywała się na noże.** W czasie dochodzeń zostali aresztowani: **Adam Sikora i Bolesław Małka,** z zawodu cegarze z Prądnika Białego. Rannych przewiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza.

TU WYCIĄĆ!

— 46 —

mnie, to uważam oślepnięcie pana za dopust nieba. I codziennie na klęczkach dziękuję Bogu za to, że nie dopuścił, by pan narażał swe drogie życie dla tej niegodnej kobiety! Jestem też przekonana, że Bóg powróci panu wzrok, który panu odebrał dla dobra dzieci pańskich i bezpieczeństwa pana!

Niewidomy potrząsnął głową ze smutnym uśmiechem.

— Nie widzę wcale w mej ślepocie błogosławieństwa nieba, przeciwnie, widzę w niej przekleństwo — karę za niesprawiedliwość, jaką może wyrządziłem żonie. Widzi pani, baronówno, to są wątpliwości, które mnie dręczą teraz więcej, niż ma ślepota. Opowiadałem pani o tem, jaką przysięgę złożyłem, gdy Olga odchodziła odemnie. Powiedziałem, że raczej wolałbym oślepnąć, niż przyjąć ją z powrotem do siebie. I oślepłem. Czy to nie wskazówka losu, który chce mi dać do poznania, że byłem ślepy wtenczas, gdy nie dałem się wzruszyć łzami i prośbami nieszczęśliwej i wypędziłem ją z mego domu? Czy nie będę kiedy żałował swego czynu, wtenczas, gdy już będzie zapóźno?

Sydonja słuchała słów hrabiego ze zmarszczonem czołem i ponurą miną.

— Wyśmiewają się z nas kobiet, że jesteśmy zabobonne! — próbowała żartować. — Czy niewierność tej kobiety nie została dowiedziona? Czyż Wolecki, zanim się ponownie udał w podróż, nie ponowił w sądzie swego zeznania i nie utwierdził go przysięgą? Czy przypuszcza pan, że uczciwy mężczyzna składałby przysięgę fałszywą dla unikniecia kary? Poco więc dręczy się pan wątpliwościami, które są zupełnie bezpodstawne?

Janusz uśmiechnął się ogromnie smutno.

— 47 —

— Ma pani słuszność, baronówno. Ale moje nieszczęście jest tem większe. Pani przypomniała mi tylko, co straciłem.

Baronówna zacisnęła pięści. Ciężkie było jej zadanie! Gdyż hrabia był ślepym! Na cóż zdało jej się ubierać w piękne suknie, spoglądać na niego najczulszym wzrokiem, jeżeli on tego wszystkiego widzieć nie mógł? W duszy jego żył jeszcze ciągle obraz innej kobiety.

Pokonując niechęć, przysunęła się blisko niego, tak, że słyszał szelest jej jedwabnego kimona i czuł ciepło, bijące od jej kwitnącego ciała i otoczyła ramieniem jego szyję.

— Czy można stracić to, czego się nigdy nie posiadało, Januszu? — spytała z czułością. — Czy nic nie zdołałoby zastąpić panu tej straty? Wiem, że pan dawno zapomniał, iż Sydonja Werner była niegdyś dla pana czemś więcej, niż zwykłą znajomością z balu. Ja jednak nie zapomniałam. Jeżeli miłość pana ciągle do innej należy, to czy przyjaźń moja nie mogłaby być dla pana pewną ulgą w nieszczęściu?

Janusz ujął jej rękę i uniósł do ust.

— Owszem, baronówno, bez tej przyjaźni, za którą chciałbym codzień pani dziękować, byłbym jeszcze nieszczęśliwszy. Ale jest ona dla mnie tylko pociechą, bo zastąpić tej strasznej pustki, jaka jest w mem sercu, nie zdoła. Być może, że Olga nie kochała mnie nigdy, jak to pani twierdzi. Ale ja byłem szczęśliwy długie lata! A to szczęście, raczej złudzenie tego szczęścia, zniknęło. Cóż mi z tego, że z ubogiego mieszkanka przeniosłem się do tej wspaniałej willi? Tam miałem żonę i dzieci, mia-

Humor

W TEN SAM SPOSÓB.

Do pierwszorzędnej restauracji wszedł pewień gość. Zajął stolik i zawołał kelnera:

— Służę szanownemu panu — rzekł kelner.

— Proszę mi dać kawioru na przekąskę, pół butelki wina, obiad z pięciu dań i owoce.

Najadłszy się do syta, gość kazał zawezwać gospodarza i rzekł:

— Czy pan sobie przypomina, jak to dwa tygodnie temu zjadłem u pana kolację i nie miałem czem zapłacić? Pan mnie wówczas chwycił za kołnierz i jednym ruchem zrzucił mnie ze schodów... Potem był komisarjat...

— Pan wybaczy — stara się tłumaczyć gospodarz — ale... stotnie... czasami bywa że... przypuszczam jednak że szanowny pan dziś jest zadowolony...

— Owszem. Jedzenie było bardzo dobre wino wcale niezłe... i dlatego chciałem pana prosić by pan tak samo załatwił z rachunkiem jak zeszłym razem.

SPORT i KULTURA FIZYCZNA

Historja światowego pięściarstwa

Z pobojowiska wszechświatowych ringów bokserskich

Ostatnia niedziela umocniła na tronie światowego mistrza wszechwag w boksie Primo Carnerę. Przy tej okazji warto wspomnieć o poprzednikach Carnery.

Pierwszym oficjalnym mistrzem był Amerykanin John L. Sullivan, urodzony w Bostonie 15 październik 1858 r. Był on ostatnim szampionem świata, bijącym się podług „reguł londyńskich" t. zw. golemi rękami, bez rękawic. Jego walka w Richeburgu (Missisipi) 8 czerwca 1889 r. z Jake Kilrainem była prowadzona w 75 rundach i wygrał ją mistrz... na punkty. Bito się bez rękawic. — Ładna masakra!

Po przyjęciu przez U. S. A. prawideł bokserskich markiza Queensbury (walka w rękawicach) 7 września 1892 r. w Nowym Orleanie w 21 rundzie Sullivan został znokautowany przez swojego kompatryjotv Jamesa J. Corbetta. Nowy mistrz świata był „inteligencją w rękawicach". Z zawodu bankowiec, jest wyrachowany i systematyczny. On to pierwszy wprowadził do dziś przestrzeganie zasady racjonalnego treningu bokserskiego: footing, walkę z cieniem, worek z piaskiem i skoki przez linkę. Corbett urodził się w San Francisko 1 września 1866 r. Tytuł nadal utrzymuje się w posiadaniu Yankesów, mimo, że 17 marca 1897 r., Anglik Robert Fitzsimmons mistrz świata wagi średniej, w Carson City (Nebraska) po 14 rundach usypia Corbetta na 10 sekund. Amerykanie nie zgodzili się na oddanie tytułu mistrza świata wszechwag — mistrzowi wagi średniej (a właściwie obcokrajowcowi). Corbett więc został przywrócony do wszystkich splendorów szampiona świata. Nie na długo jednak.

Tego samego jeszcze roku został on pokonany w 11 rundzie K. O. w Coney Island, przez swego rodaka Jamesa Jeffriesa. Urodzony 15 kwietnia 1875 r. Jeffries, pochwalić się może, najszybszą ze wszystkich mistrzów świata karjerą. W jedenastej swej życiowej walce zdobywa on szampjonat kuli ziemskiej. Rekord! Nikt z ówczesnych bokserów nie mógł się z nim mierzyć; gdy w 1902 r., Corbett znowu z nim się spotyka na ringu, przegrywa jeszcze raz przez k. o., tym razem szybciej, bo już w piątej rundzie. Wszyscy przed Jeffriesem drżą i wreszcie znudzony swą „potęgą", syt chwały i pieniędzy rozstaje się z ringiem.

Tytuł teraz przechodzi „bez krwi na arenie" do Kanadyjczyka Tommy Burnsa, który zostaje mistrzem po walce 20 rundowej z Amerykaninem Harvin Hartem. Nowy mistrz urodził się w Quebec 17 czerwca 1881r. W dwa lata po zdobyciu szampjonatu przez Kanadyczyka, na „jasnem niebie" jego tytułu ukazuje się „czarna chmura", fenomenalny murzyn Jack Johnson, który rozprawia się z Burnsem w 14 rundzie, 25 grudnia 1908 r. w Melbourne (Australja).

Jack Johnson, urodzony 31 marca 1878 r. w Galveston (Texas), jest pierwszym „kolorowym", który zdobył tytuł mistrza świata wszechwag. Fanatycznie usposobienie rasiści amerykańscy, nie mogli mu wybaczyć jego czarnej skóry, to też był „jubel" gdy w Hawanie 5 kwietnia 1915 r. „rdzenny Amerykanin" — Jess Willard (ur. w r. 1883) po 26 rundach pokonał Johnsona na punkty, odbierając mu ku wielkiej uciesze „białych" tytuł. Nowy mistrz siedział na tronie cztery lata. „Tiger Jack" Dempsey 4 czerwca 1919 uśpił go w trzeciej rundzie przez k. o.!

Dempsey przez siedem lat był bezkonkurencyjny, ale... wszystko ma jednak swój koniec. Nowym królem zostaje „filozof ringu" Gene Tunney urodzony 25 maja 1898 r. Wygrywa on dwukrotnie z „Tiger Jackiem" w 10 rundach na punkty: w Filadelfji 23 września 1926 r. i w Chicago 22 września 1927 r. Tunney wolał jednak studjować niż boksować się i mimo zwycięstwa przez k. o. w 11 rundzie nad pretendentem do tytułu Nowozelandczykiem Tommy Heeneyem, opuszcza definitywnie ring 27 czerwca 1928 r., zostawiając tron bez sukcesora. Następują walki eliminacyjne między kandydatami na mistrza, aż wreszcie 27 lutego 1929 r. amerykański Litwin — Jack Sharkey, bije Younga Striblinga i później w kwietniu Tommy Loughrana mistrza świata wagi półciężkiej, zdobywając tytuł dla siebie. W U. S. A. niema dla niego konkurentów, zdawałoby się, że nastąpiła cisza... ale okazuje się, że nadciąga burza.

„Na Zachodzie coś nowego" — „Strupieszała" Europa przysyła swego mistrza — Niemca Maksa Schmellinga, który 12 czerwca 1930 r. zupełnie niespodziewanie zabiera tytuł Sharkeyowi przez decyzję sędziowską, dyskwalifikującą Amerykanina za zbyt niski cios. Pierwszy raz w historji boksu, zdobyto w ten sposób mistrzostwo świata! Europejski intruz jest „solą w oku" amerykańskich sędziów i menerów bokserskich, to też nic dziwnego, że Schmeling w rewanżowem spotkaniu z Sharkeyem w Nowym Jorku 21 czerwca 1932 r. przegrywa na punkty. Ameryka tryumfuje!!! Ale zjawia się „ichtiosaur" europejski mający wzrostu 205 cm. i ważący „skromne" 122 kg. — Primo Carnera.

Sharkeyowi nic nie pomogło. Ameryka została pokonana — Europa wzięła srogi rewanż W Long Island 29 czerwca 1933 r. Carnera bije k. o. w szóstej rundzie Sharkeya, dla którego ta przegrana jest punktem zwrotnym w jego karjerze bokserskiej.

Obecnie na parę miesięcy metropolja boksu przenosi się do Rzymu, tutaj Carnera spotkał się 22 października z drwalem baskijskim Paolino Uzcudunem, który tem spotkaniem zakończył swą długą, bo od 16 września 1923 r. trwającą karjerę bokserską.

Przebieg spotkania jest wiadomy, mimo zwichnięcia ręki, Italczyk jest nadal bezkonkurencyjny i zapewne wiele czasu upłynie, nim publiczność otaczająca ring w czasie mistrzostwa bokserskiego wszechwag usłyszy wiecznie aktualny stary rojalistyczny okrzyk: „Le roi est mort, vive le roi".

W niedzielę Śląsk-Warszawa

w boksie

Powyższe międzyokręgowe spotkanie bokserskie odbędzie się definitywnie w nadchodzącą niedzielę w Katowicach, o godz. 11-tej przed południem w sali Powstańców.

Mecz ten wywołał kolosalne zainteresowanie wśród zwolenników boksu na Śląsku, wiedzą bowiem wszyscy, że Warszawa zrobiła w ostatnich latach wielkie postępy, a obecnie najstarszym ośrodkiem bokserskim w Polsce, jak Śląsk i Poznań, już nietylko zagraża, ale ich zupełnie pewnie wyprzedza z zajmowanego dotąd przodującego stanowiska. Zdobycie aż trzech tytułów „Mistrzów Polski" na tegorocznych mistrzostwach Polski, świadczy najlepiej o poziomie boksu w Warszawie.

Jakkolwiek skład reprezentacji Warszawy do tej pory nie jest znany, to jednak możemy być pewni, że zgłoszą oni drużynę, która będzie trudna do pokonania.

Przed sezonem zimowym

w stolicy Wielkopolski

Poznań, który w lecie wykazuje tak wielką ruchliwość we wszelkich niemal dziedzinach sportu, będąc najwszechstronniejszem miastem w Polsce — w czasie długich miesięcy zimowych niezawsze, mimo najlepszych chęci i klubów i związków, nie jest w możności, zadokumentować swej ruchliwości.

Dziedziną, która najwięcej budzi w tym okresie zaciekawienie to pięściarstwo, które po dłuższym okresie niemocy poczyna zwolna poprawiać swoją formę. Niewątpliwie w ciągu najbliższego sezonu ujrzymy więcej zamiejscowych drużyn w Poznaniu aniżeli w ubiegłym roku. Spodziewany jest przyjazd zawodników czeskich, węgierskich i wiedeńskich. Niewątpliwie, z uwagi na 10-lecie PZB odbędą się i inne ciekawsze spotkania pięściarskie PZB w tej chwili pertraktuje z kilkoma związkami, celem nawiązania kontaktu.

Z pozostałych dziedzin, które wykazują pewną ruchliwość, to: lekka atletyka — uprawiana w halach, których Poznań posiada dwie, także i tenis oraz gry sportowe.

Sporty zimowe, które w ostatnich latach zyskały sobie wielkie rzesze miłośników i zwolenników zależne są w zupełności od aury. Wystarczy zaznaczyć, że hokej, najbardziej popularny w zimie na tut. gruncie sport, z trudem może ukończyć swe rozgrywki o mistrzostwo. Nic więc dziwnego, że do Poznania tak rzadko zjeżdża jaki lepszy, chociażby krajowy zespół. Dopóki stolica Wielkopolski nie zdobędzie się na sztuczny tor łyżwiarski, dopóty o racjonalnej grze hokejowej nie może być mowy, gdyż warunki zimowe są b. nierówne. Podobnie jest z narciarstwem i łyżwiarstwem.

W tej chwili jeszcze niewiadomo, gdzie staną w bieżącym sezonie tory łyżwiarskie, jakie odbędą się imprezy itd. Czas już najwyższy by ogranizacje pomyślały przynajmniej o ułożeniu programu na sezon zimowy, gdyż układać program wtedy, gdy nadejdzie mróz — to stanowczo zapóźno.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski

o amatorstwie i wychowaniu sportowem

W związku z wzrastającą ilością pseudoamatorów i obniżeniem poziomu moralnego sportowców, naczelne migstratury sportowe postanowiły ostro wziąć się do rzeczy i w zarodku tępić pseudoamatorstwo i brutalność — będące dla sportu czemś o wiele szkodliwszem od sportu zawodowego.

Pierwszym takim krokiem była decyzja Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, który postanowił rozesłać do wszystkich Narodowych Komitetów Olimpijskich listy polecające zwrócić baczną uwagę na czystość amatorską zawodników i na fair play, obowiązujące zarówno czynnych sportowców jak i publiczność sportową.

W tych dniach Polski Komitet Olimpijski otrzymał z Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego pismo, które podajemy poniżej:

Międzynarodowy Komitet Olimpijski.

Panie Prezesie!

Mam zaszczyt zakomunikować, że Międzynarodowy Kom. Olimp. wyraził życzenie, aby w broszurach i na afiszach organizowanych pod ich egidą imprez były maksymy, dotyczące wychowania sportowego zalecane przez wielebnego Courey Lafan na kongresie w Pradze oraz p. Ernesta Krogino podczas sesji w Wiedniu.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

Baillet Latour.

MAKSYMY.

Czy jesteś sportowcem? Jako gracz:

1) Czy bierzesz udział w grze przez zamiłowanie dla sportu.

2) Czy grasz dla swojej drużyny a nie dla siebie samego,

3) Czy słuchasz kapitana swej drużyny bez zastrzeżeń i krytyki,

4) Czy uznajesz bezwzględnie decyzję sędziego

5) Czy wygrywasz bez chełpienia się i przegrywasz bez szemrania.

Jeżeli tak, to jesteś na dobrej drodze zostania sportowcem.

Jako widz:

1) Czy odmawiasz oklaskiwania dobrej gry przeciwników,

2) Czy wygwizdujesz sędziego jeżeli decyzja jego nie podoba ci się,

3) Czy pragniesz, by twoja drużyna wygrała gdy na to nie zasługuje,

4) Czy nie wywołujesz kłótni z widzami, którzy oklaskują inną drużynę.

Jeżeli tak, nie jesteś sportowcem — staraj się nim zostać.

Środki zalecane przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski dla zwalczania pseudo amatorstwa:

1) Wszelką korespondencję i pertraktacje w sprawie spotkań i tournee sportowych zagranicą, winni przeprowadzać między sobą bezpośrednio Związki Państwowe kraju zawodników zaproszonych i Związki Państwowe kraju, w którym się zawody odbywają.

2) Wszelkie wpłaty winny wpływać nie na ręce zawodnika, lecz do związku jego kraju.

3) Zwrot kosztów podróży i innych wydatków zawodnika, winien być dokonany, o ile możliwe nie w gotówce, a w naturze, to jest przez dostarczenie mu biletu, mieszkania itp.

4) Wyjeżdżając na zawody, lub też wracając z nich zawodnik nie może przyjąć ani otrzymywać pod żadną postacią ani pieniędzy ani jakichkolwiek innych korzyści materjalnych przewyższających jego rzeczywiste wydatki za przejazd, pożywienie i mieszkanie (przejazdy koleją 2-ą klasą, statkiem 1-ą klasą oraz jeden funt ang. na wyżywienie i mieszkanie).

Zabrania się amatorom współzawodnictwa z zawodowcami, chyba że otrzymają na to specjalne zezwolenie swego związku państwowego i to wówczas jedynie, gdy zawody te urządzane są na cel dobroczynny lub patrjotyczny.

Sport na Śląsku

SEKCJA LEKKOATLETYCZNA „POGONI" KATOWICKIEJ

Dziś odbędzie się w lokalu p. Nalepy, ul. Kościuszki, o godz. 19.30 pierwsza schadzka sekcji lekkoatletycznej. W czasie schadzki odbędzie się przyjmowanie nowych członków, rozdawanie kart zawodniczych, referaty kierownictwa, sprawa mundurków sekcji, koncert etc.

KRAKÓW — MYSŁOWICE. DZIŚ W MYSŁOWICACH

Jak już podaliśmy, odbędą się dziś we wtorek dnia 31 bm. o godz. 20.30 w sali hotelu „Polonia" w Mysłowicach zawody bokserskie pomiędzy **T. S. „Wisła" Kraków — KS. „06" Mysłowice.**

Drużyny walczą w następującym składzie: Sasuta — Hauf I, Pilch — Górnik, Zbik II — Kamiński, Urbańczyk — Mularczyk, Zbik I — Bielski III, Mieczysławski — Lipowicz, Majka — Rembalski, Sowiński — Czerwień.

Drużynowe mistrzostwo Polski

w szermierce

Jak się dowiadujemy, w Polskim Związku Szermierczym, finał drużynowego mistrzostwa Polski w szermierce odbędzie się w dniach 8—9 grudnia w Warszawie. Do finału tego staną kluby: Legja (mistrz zeszłoroczny), A. Z. S. Warszawa, AZS. Poznań i Śląski KS.

Polski „Tourist Trophy" zatwierdzony

Międzynarodowa Federacja Motocyklowa zatwierdziła już termin 22 lipca dla dorocznego polskiego wyścigu motocyklowego „Polish Tourist Trophy".

Warszawscy pięściarze

zaproszeni do Czechosłowacji

Jak się dowiadujemy, trzej warszawscy pięściarze zawodowi, Kantor, Wysocki i Podgórski otrzymali zaproszenie na rozegranie kilku meczów w Czechosłowacji, przyczem pierwszy ich występ zagranicą odbyłby się w listopadzie w Morawskiej Ostrawie.

Z zagranicznego tenisa

— Borotra, po swym tryumfie nad Austinem, zdobył także mistrzostwo Anglji w grze mieszanej wraz z Betty Nuthall.

— Zuzanna Lenglen, znana jako „boska Zuzanna" rozegrała ostatnio mecz pokazowy w Londynie.

— Anglja, reprezentowana przez Perry'ego i Lee, pokonała Nową Zelandję 4:1.

— W finale turnieju w Locarno R. Mentzel pokonał Metaxę w 4-ch setach.

— Rozgrywki tenisistów zawodowych, wzorowane na systemie o puhar Davisa, odbędą się w roku przyszłym.

— Cochet grać będzie w ciągu sezonu zimowego w Ameryce wraz z Plaa, Koželuhem i Nusleinem przeciwko znanym tenisistom amerykańskim, Tildenowi, Barnesowi i Richardsowi.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

HISTORJA PUHARU „STRZAŁY".

W ub. niedzielę w Sosnowcu odbył się bieg o puhar Strzały, który jak donosiliśmy, zdobył Rakoczy z Pogoni katowickiej. Biegi o puhar Strzały mają już swoją historję. Grono miłośników sportu w roku 1928 ufundowało puhar, oddając go „Strzale", która rok rocznie przeprowadza zawody, obsadzone przez najlepsze siły Śląska i Zagłębia.

W pierwszym roku zdobywcą puharu był Grzegorz Szczypiński ze Strzelca Sosnowiec, jednak w roku następnym nie mógł go już obronić przed groźnym rywalem Bolesławem Karchem ze Strzelca Czeladź. Przez dwa lata 1929 i 1930 puhar był w posiadaniu Strzelca czeladzkiego. W r. 1931 w walce o puhar, bierze udział rewelacyjny biegacz Śląska Alfred Sitko z Roździenia-Szopienice, który zdobywa puhar dla swych barw, broniąc go skutecznie i w roku następnym.

Onegdaj jednak Sitko musiał skapitulować (wskutek kurczu nogi wycofał się po 6 okrążeniach) przed swym kolegą śląskim Rakoczym, który po raz pierwszy puhar przywozi do Pogoni katowickiej. Rakoczy stoczył zaciętą walkę z Jaworkiem (Brygada Częstochowa) i po najwyższym wysiłku zwyciężył różnicą kilku sekund. Świetnym okazał się również Porada — Sokół z Dąbrowy, który przybiegł jako trzeci.

Przypuszczać należy, że historja puharu Strzały nie została zakończona, i że będzie rozwijać się dalej, gromadząc na starcie elitę naszych średniodystansowców. Kierownictwo biegu miał p. Edward Zarychta, a komisję sędziowską stanowili pp. P. Jeziorowski, A. Koczur i M. Zientarski.

Wydziedziczony z majątku i pozbawiony nazwiska

Niezwykła historja syna hrabiowskiego

Do sądu warszawskiego wpłynęła niezwykle ciekawa skarga p. Alfreda, Józefa Milewskiego, który domaga się przyznania mu **prawa do rodowego nazwiska hr. Poletyłło.** Historja jest zajmująca i przypomina scenarjusz filmowy.

Przed kilkudziesięciu laty hrabina **Poletyłło wyjechała z małym synkiem do Drezna.** Po 5-ciu miesiącach pobytu zagranicą, powiła dziecko, podczas gdy ojciec, hrabia w podeszłym **wieku, wyparł się zupełnie potomka i zabronił żonie powrotu.**

Hrabina przebywała w Dreźnie jeszcze trzy lata i w tym czasie zdołała **ulokować dziecko na wychowaniu w pewnej rodzinie niemieckiej.** Hrabia nie interesował się losem malca, nie chcąc łożyć nawet na jego wychowanie. Po upływie dłuższego czasu, dzięki interwencjom **ks. Kohlera, małżeństwo hrabiów udało się pogodzić i hrabina wróciła do kraju, ale dziecko nie wróciło pod dach rodzicielski lecz zostało oddane wdowie po dr. Frenklu na wychowanie we Lwowie.**

Gdy chłopiec był już w wieku szkolnym, wystarano się dla niego o metrykę **na nazwisko Milewskiego i oddano go do szkół.** W 1889 r. chłopiec ukończył **korpus kadetów, o w 1892 r. został oficerem kawalerji austrjackiej.**

O pochodzeniu swojem **dowiedział się** dopiero od ks. Kohlera, **jako dorosły człowiek.** Rodzice dawno już nie żyli. Udał się do brata swego, **Franciszka, który, opierając się na zapewnieniach świadków, uwierzył w całą historję i uznał Alfreda Milewskiego za swego rodzonego brata,** prosząc jedynie, aby nie wszczynał kroków **sądowych i obiecując zapisać mu cały swój majatek.** Przez pewien czas istotnie wysyłał bratu pieniądze, **ale majątek zapisał „Mikołajowi ze szczepu Poletyłłów".**

Obecnie p. Alfred Józef Milewski walczy zarówno sprawa do spadku, **jak i o przyznanie mu nazwiska hrabiów. Niezwykła sprawa,** wytoczona po tylu latach, budzi w kołach sądowych **zrozumiałe zaciekawienie.**

Sport w Małopolsce

WYNIKI ZAWODÓW PIŁKARSKICH NIEDZIELNYCH W KRAKOWIE

O WEJŚCIE DO KLASY A.

Krowodrza — Bocheński KS. 4:1 (2:1)

Mecz ten mający decydujące znaczenie dla drużyny krakowskiej, zakończył się jej zdecydowanem zwycięstwem Krowodrzy, grającej jeden ze swych najlepszych meczy w tym sezonie. Bocheński okazał się przeciętnym zespołem, który ani przez chwilę nie był groznym dla miejscowych. Bramki zdobył Olaś 3, najlepszy zawodnik na boisku i Molenda 1. Sędziował doskonale p. Mohyła.

Tarnovia — Trzebinia 3:0 (2:0)

Rozegrany w Tarnowie mecz o wejście do klasy A. KOZPN. przyniósł w rezultacie zwycięstwo Tarnovji. Bramki zdobył Krawczyk. Sędziował p. Frank z Krakowa. Na skutek powyższych wyników zespoły Krowodrzy i Tarnovji mają zapewniony awans do klasy A KOZPN.

O POZOSTANIE W KLASIE B

Hakoah — Wieliczanka 0:0

Gra toczyła się w szybkiem tempie, ze zmienną przewagą obydwu stron, przyczem ataki tak Hakoahu jak i Wieliczanki zaprzepaściły moc dogodnych sytuacyj. Na 25 min. przed końcem miał miejsce niecodzienny wypadek. Oto bramkarz Wieliczanki w podskoku do górnej piłki, uwiesił się na poprzeczce, co spowodowało runięcie bramki. Wobec tego sędzia p. Sławkowski, przerwał zawody, które będą musiały być dokończone.

Azotania (Jaworzno) — Gwiazda - Sztern ,Tarnów) 4:1 (1:0)

Bramki dla Azotanji zdobył: Ziarnko 2, Witorzyński i Węgrzynowski; dla Gwiazdy Lis. Sędziował p. Wołoszyn z Krakowa. Mecz odbył się w Tarnowie. W grupie zespołów o utrzymanie się w B klasie zapewniona jest tylko Wieliczanka, zaś o drugie miejsce, walka rozstrzygnie się między Hakoahem a Azotanją.

O PUHAR KLASY „A" KOZPN.

Podgórze I b — Wisła I b 3:2 (3:1)

Silna drużyna Wisły zlekceważyła sobie przeciwnika, który odniósł zasłużone zwycięstwo. Sędzia p. Cenzor usunął z boiska Grabiarza z Podgórza, za brutalną grę. Bramki zdobyli: Guzda, Hapsner i samobójcza dla Podgórza, Baorek i Cisek dla Wisły.

Wawel — Grzegórzecki 1:0 (1:0)

Równa gra obu drużyn, przyczem niektórzy zawodnicy Grzegórzeckiego prowokowali ostrą grę której słaby arbiter p. Heitner nie był w stanie stłumić. Jedyna bramka dla Wawelu, padła ze strzału samobójczego obrońcy gospodarzy.

Garbarnia I b — Korona 2:1 (1:0

Świetny zespół Garbarni, trafił na dobrze usposobioną drużynę Korony, zwyciężając ją po pięknej i twardej walce. Strzelcami byli: Walicki dla Garbarni i Czubrytt dla Korony. Sędziował wzorowo p. Medwin.

O PUHAR DLA KLAS NIŻSZYCH

Siła II — Garbarnia III 1:0 (0:0)

Zwycięską bramkę zdobył Gelerent. Sędziował dobrze p. Mgr. Herman.

Bokserskie mistrzostwa Polski

Zawody bokserskie o mistrzostwo Polski rozegrane zostaną w pierwszej połowie marca w Poznaniu.

Zawody te będą jednocześnie eliminacją do mistrzostw Europy, które rozegrane zostaną 11—15 kwietnia w Budapeszcie.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek dalej się morduje
i melonik ściąga z głowy,
lecz, że wlazł mu aż na uszy,
więc też o tem niema mowy.

A gdy się tak biedak trudził,
przyszedł jakiś gość otyły
i śmieje się głośno z Froncka,
że mu aż nabrzmiały żyły.

Nagle Froncek z całej siły
zerwał z głowy swój melonik
i niechcący wyrżnął gościa
w brzuch wypukły, jak balonik.

Ten znów bardzo się rozsierdził
i już laskę w górę wzniósł,
lecz się Froncek zorjentował
i o przebaczenie prosi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi	zł.	2,31
W kraju z przesyłką pocztową	„	2,41
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym	„	2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15 —
Ogł. drobne 10 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.